Kuryer Poznański.

Nr. 63. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 17 marca 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena pronumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniey (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 16 marca.

(*Pogłoski petersburgskie; hr. Ignatiew i nihiliści; dwie audyencye Skobielewa u cara. — Fałszywa pogłoska o mobilizacyi wojska czarnogórskiego. — Ambasador austryacki hr. Wolkenstein i dobre stósunki pomiędzy Petersburgiem a Wiedniem. — Nowa organizacya protektoratu francuskiego w Tunisie i nowy objaw nienawiści włoskiéj przeciw Francuzom. — Nowy gabinet egipski. — Radykali serbscy. — Wyjazd poselstwa pruskiego z Carogrodu.*)

Przy ogólnéj, nie powiemy, stagnacyi, ale przy pewném, że się tak wyrazimy, zatajeniu się ruchu politycznego, dostarcza od niejakiego czasu Petersburg przeważnie materyału do dyskusyi publicznéj. Stolica carów i pobliski jéj Gatczyn, jenerał Skobielew, jego domniemywane audyencye u cara, intrygi i walka, tocząca się pomiędzy partyami politycznemi w caracie, wreszcie kolportowane ztamtąd pogłoski stanowią w téj chwili tło, na którém politycy dziennikarscy dzierżgają niezmordowanie przędzę swych kombinacyi i domysłów i usiłują zainteresować żądny nowin świat polityczny. To też i my w braku rzeczywistych faktów będąc zniewoleni zwracać uwagę na tę wiotką tkaninę bądź to całkiém zmyślonych, bądź to dość umiejętnie wysnutych wieści, notujemy nasamprzód, że car przed odjazdem swym do Gatczyny miał przyrzec wkrótce powrócić na stałe mieszkanie do stolicy i powrót swój uświetnić wydaniem ogólnéj amnestyi dla przestępców politycznych. Amnestya taka, nieznana dotąd w rocznikach historyi rosyjskiéj, byłaby tak niezwykłym krokiem, że tak z wewnętrznych, jak zewnętrznych powodów niepodobna mu nawet dawać wiary. To téż, jak donosi jeden z korespondentów petersburgskich, nihiliści uważają ową amnestyą za dar Danaów i dopatrują się w niéj zdrady, a przyjaciele ich polityczni, jak Henryk Rochefort, widząc nawet przysposabiającą się noc św. Bartłomieja, ślą nihilistom z Paryża przestrogi, ażeby niebacznie nie wpadli w zastawioną zasadzkę. Korespondent petersburgski *Intransigeanta* opowiada historyą, prawdopodobnie zmyśloną, ale określającą nam nieźle stósunek, jaki zachodzi pomiędzy nihilistami a hr. Ignatiewem. Wspomniany korespondent twierdzi, jakoby od osób z otoczenia cara dowiedział się, że na odbytéj w tych dniach w Gatczynie radzie ministeryalnéj miała się toczyć dyskusya nad niedającemi się niczém powstrzymać postępami, mogącemi zapobiedz i stłumić w zarodzie wybuch bliskiéj rewolucyi. Kilku ministrów, tak daléj czytamy, doradzało carowi zaprowadzenie liberalniejszych rządów, przyczém dowodzili, że wydanie ogólnéj amnestyi byłoby absolutnie konieczne. Kiedy już wszyscy doradzcy cara wypowiedzieli swe zapatrywanie, zabrał głos hr. Ignatiew, i tak mówił: „Jest jeszcze coś lepszego i konstytucyi i amnestyi, niechaj rząd przyobieca jedno i drugie i niechaj objawi w urzędowéj formie swe zamiary, t. j. zezwoli na powrót wygnanym rewolucyonistom i wypuści na wolność tych, co internowani są w Sybirze, lub siedzą w więzieniu; niechaj rząd w końcu przez kilka chociaż tygodni będzie toleranckim. Nihiliści nabiorą wtedy odwagi, będący za granicą rewolucyoniści powrócą do kraju i wyjdą także z norów ci, co się dotąd w nich ukrywali. Wtedy rząd, znając swych wrogów, zdoła ich pochwycić i wszystkich od razu wyniszczyć.“ Ten czysto rosyjski plan hr. Ignatiewa, uznał car, jak zaręcza korespondent, wyśmienitym, i dał nań swe zezwolenie. — Korespondent znów berlińskiéj *Tribüne*, alarmujący ustawicznie Niemcy wojennemi pogłoskami z Rosyi, podaje szczegóły o dwóch audyencyach, jakie miał jenerał Skobielew u cara. Jedna z tych audyencyi była prywatną, druga zaś oficyalną, przeznaczoną dla zagranicy. Na prywatném posłuchaniu, trwającém blisko dwadzieścia minut, miał car nieszczególną odegrać rolę: Skobielew był pewny siebie, odpowiadał dumnie a car był potulny i zaambarasowany. Nikt wprawdzie nie słyszał toczącéj się rozmowy, ale kiedy Skobielew opuszczał komnatę carską, uważano, że spotkawszy się z wysokim a sobie nieprzyjaznym dostojnikiem, zmierzył go od stóp do głowy z pogardą, jakoby był panem sytuacyi. Drugie urzędowe posłuchanie było po prostu komedyą, i car, jak zaręcza korespondent, nie powiedział jenerałowi nic więcéj, jak tylko to, co zakomunikował mu poprzednio hr. Ignatiew.

Wczorajsza alarmująca pogłoska z Cetynii o mobilizacyi czarnogórskich sił zbrojnych wykazuje się dziś fałszywą. Jak *Presse* zapewnia, w wiedeńskich sferach kompetentnych nic dotąd nie wiedzą o ruchu mobilizacyjnym; austryacki rezydent ministeryalny w Cetynii, pułkownik Thömmel, w raportach swych nic o tém nie donosił. Wedle telegramu z Zadaru, rząd czarnogórski dotrzymuje swych zobowiązań, każe zbiegłych do Czarnogórza powstańców internować, a tych, co wzbraniają się wydać broni, nie przepuszczać przez granicę. Wyjazd wojewody Plamenacza do Wiednia nie ma również politycznego znaczenia; wojewoda przybywa do Wiednia, ażeby towarzyszyć ztąd córce księcia Mikołaja, księżniczce Zorce, powracającéj z Petersburga przez Wiedeń do Cetynii. Nawiasowo wspominamy tu, że dwór cesarski przeznaczył księżniczce czarnogórskiéj i jéj orszakowi na mieszkanie komnaty w Hofburgu. Inicyatywa do mobilizacyi czarnogórskiej musiałaby chyba wyjść z Petersburga i mieć na celu poparcie upadającego powstania; przypuszczenie to zbija jednak fakt nominacyi hr. Wolkensteina na ambasadora w Petersburgu, fakt, świadczący, że pomiędzy dworami wiedeńskim a rosyjskim nie istnieje żadne naprężenie stósunków dyplomatycznych. Hr. Wolkenstein, bawiący obecnie w Berlinie, udaje się, jak donoszą dzienniki berlińskie, w nadzwyczajnéj misyi do Paryża, zkąd znów wraca do Berlina, ażeby następnie odebrawszy w Wiedniu papiery swe uwierzytelniające, wyjechać do Petersburga. Znaczenia téj długiéj objażdżki ambasadora austryackiego nie wyjaśniają nam dzienniki berlińskie. Jako objaw dobrych stósunków pomiędzy Petersburgiem a Wiedniem, notujemy tu doniesienie, że dwór wiedeński i ministrowie, pomiędzy nimi hr. Kalnoky, wzięli udział w nabożeństwie, jakie się odbyło w Wiedniu w cerkwi rosyjskiéj za cara Aleksandra II.

Tunis sprowadza ustawiczne kłopoty na Francyą. Z nastaniem wiosny wzmogło się powstanie w Tunisie i niezmierne upały, jakie teraz tam panują, stają się zabójczemi dla armii francuskiéj. Niemałą trudność sprawia rządowi francuskiemu i zabezpieczenie protektoratu nad Tunisem. Gabinet postanowił podzielić władzę, jaką dotąd piastował Roustan; zamianowany rezydentem w Tunisie, p. Cambon, załatwiać będzie sprawy polityczne, a nowy konsul francuski, który otrzyma godność konsula jeneralnego, sprawy ekonomiczne. Zdaniem dziennika *Telegraph* usunie taki podział władzy trudności międzynarodowe. Nową tę organizacyą protektoratu spowodował zapewne wzgląd na Włochy, które dotąd nie mogą pogodzić się z myślą utraty Tunisu i w bezsilném swém szamotaniu zaostrzają coraz więcéj istniejącą nienawiść plemienną. W końcu bieżącego miesiąca obchodzić będą Włosi w mieście Palermo sześćsetną rocznicę Nieszporów sycylijskich, pamiętnych wymordowaniem wszystkich Francuzów na wyspie Sycylii. Rada municypalna w Palermo wydała już odezwę, zapraszającą wszystkich Włochów do wzięcia udziału w téj wielkiéj demonstracyi narodowéj przeciw Francuzom. Obchód rozpocznie się 31 marca i trwać będzie do 2 kwietnia. Czyż Włochy, wznawiając tę pamiątkę hańbiącą kartę ich dziejów, sądzą, że Francuzów ustraszą i zniewolą do opuszczenia Tunisu? Biada narodowi, którego rozum polityczny tak szalone mącą i zaciemniają namiętności!

Grecya będzie miała niebawem nowy gabinet. W dniu dzisiejszym przedłoży Trikupis królowi listę ministeryalną. Jak słychać, przewodnictwo gabinetu obejmie Trikupis, a zarazem tekę ministerstwa spraw zagranicznych i prowizorycznie spraw wewnętrznych; tekę wojny obejmie Karaiskaki, marynarki Rhoufo, finansów Calliga, sprawiedliwości Rhalli, kultu i oświecenia Lombardo. Nowi ministrowie mają jeszcze dzisiaj złożyć przysięgę.

[illegible] skupczyny serbskiéj noszą się z planem urządzenia secesyi. Przywódzca radykałów, Paszyc, wniósł do rządu w dniu wczorajszym interpelacyą, w któréj zapytał, dla czego minister finansów nie odpowiedział dotąd na interpelacye w sprawie strat Serbii w upadłym banku Union générale, event. w sprawie rokowań nad budową żelaznych kolei serbskich. Interpelant oświadczył zarazem, że jeżeli minister nie odpowie w przeciągu dnia jednego, członkowie jego stronnictwa opuszczą skupczynę. Minister finansów da, jak donosi telegram, w dniu dzisiejszym żądane wyjaśnienia.

Nadzwyczajne poselstwo pruskie opuściło wreszcie dnia onegdajszego Carogród i wyjechało do Bukaresztu, gdzie się zatrzyma dni kilka.

---

* **O audyencyi**, jaką miał p. Schloezer u Ojca św., donieśliśmy przedwczoraj wedle telegramu z biura Wolffa; tymczasem *Nordd. Allg. Ztg*, organ ks. Bismarka, pisze w téj sprawie, co następuje: „Jak się dowiadujemy, wiadomość podana z Rzymu pod dniem 13 bież. mies. przez telegraficzne biuro Wolffa o audyencyi p. Schloezera u Papieża, zaczerpnięta została z zagranicznéj ajencyi telegraficznéj; z téj téż przyczyny nie można uważać treści téj wiadomości za autentyczną.“ Widoczna, iż książę Bismarck nie chce brać odpowiedzialności za telegram z biura Wolffa, chociaż z drugiéj strony faktem jest niezaprzeczonym, iż pan Schloezer miał rzeczywiście u Ojca św. posłuchanie. Wiadomość tę potwierdza *Journal de Rome*, organ katolicki, i ajencya Stefaniego, z któréj p. Wolff zaczerpnął swą wiadomość. Charakterystyczną tylko jest ta okoliczność, iż biuro Wolffa opuściło następujący ustęp, znajdujący się w telegramie ajencyi Stefaniego: „Potwierdza się wiadomość, że sekretarzem i dyrektorem kancelaryi ambasady niemieckiéj mają być katolicy.“

Z Petersburga otrzymuje *Germania* wiadomość, iż Rosya widząc się wskutek mów Skobielewa odosobnioną od reszty Europy, postanowiła z Stolicą św. zawrzeć stanowczo zgodę. P. Buteniew miał już w tym kierunku otrzymać odpowiednie instrukcye. Korespondent donosi daléj, że na wiosnę wypędzeni Biskupi wrócą na swe stolice. Prócz tego rząd rosyjski chce pozwolić na to, aby Biskupi listy swe pasterskie ogłaszali bez poprzedniéj — jak się to dotąd działo — cenzury ze strony władz.

Przemówienie posła K. Kantaka.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przy tytule 120 (szkoły realne i gimnazya) przemówił dwukrotnie poseł Kantak i skarżył się na przeciążanie uczniów polskich pracami niemieckiemi, mianowicie téż na *przymusowy wykład nauki religii św. w języku niemieckim, na systematyczne zaniedbywanie literatury i historyi polskiéj itd.* Szanowny poseł wskazywał na stósunki w Galicyi, gdzie Polacy inne wobec rządu zajmują stanowisko, — i ganił niemiecki „Culturdünkel“ (zarozumiałość kulturniczą), która Niemców popycha do takiego postępowania z Polakami. Przypomniał téż mówca uwzględnianie protestantów i Niemców przed katolikami i Polakami w czysto polskich i katolickich okolicach, i krytykując ostro rząd, przypisywał jemu i systemowi Falka wyłączną winę. W końcu zapytał ministra Gosslera: czy pójdzie daléj drogami ministra Falka, czy téż wstąpić zamierza na inne tory, — a w takim razie niechaj *usunie ruiny*, jakie pan Falk pozostawił.

Komisarz rządowy tajny radzca Stauder odpowiedział, że system, jakiego się rząd chwycił w r. 1873 co do języka wykładowego, t. j. zaprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego z fakultatywnem używaniem języka polskiego przy wykładzie nauki religii i języka polskiego, dopiero w przyszłym roku *w całéj pełni* osądzić będzie można — ponieważ dopiero na Wielkanoc r. 1883 wyjdą z gimnazyum pierwsi abiturycnci, kształceni według zasad tego systemu. — „Podczas mojéj ostatniéj wizyty w W. Ks. Poznańskiém znalazłem wszędzie ***bardzo pomyślne rezultaty nowego systemu, a niemieckie wypracowania*** co do ortografii i stylu daleko są lepsze niż dawniéj! W 6 wyższych zakładach Księstwa (ogółem jest ich 11) zaprowadzono już katolicką naukę religii w wyższych klasach i to częścią za sprawą p. Puttkamera, częścią za sprawą p. Gosslera.“

Poseł Kantak przemówił raz jeszcze, aby dać odprawę panu Stauderowi — atoli treści tego przemówienia nie znamy.

Jutro podamy mowy te w przekładzie ze stenogramów.

Szkoła w Baranowie.

Komisya edukacyjna sejmu pruskiego na jednem z ostatnich posiedzeń obradowała nad petycyą katolickich gospodarzy z Baranowa, gdzie na gruncie, danym przez katolików wybudowana została szkoła ewangielicka. Rzecz ma się jak następuje: W roku 1874 uchwalili ewangieliccy gospodarze Baranowa i okolicy, iż na gruncie [illegible]anym przez katolików ma być zbudowana szkoła ewangielicka, gdyż [illegible] przyległych mało się tylko znajduje dzieci ewangielickich. Przeciw temu zamachowi zanieśli katolicy energiczny protest, lecz wszystkie instancye przeszły nad tym protestem do porządku dziennego i tylko oświadczyły, że katolicy mogą swe dzieci posyłać do ewangielickiéj szkoły w Baranowie!! Na propozycyą taką nie chcieli się zgodzić katolicy i zamiast do szkoły wspomnianéj, posyłali swe dzieci do szkoły w Pawłowie. W ostatnich latach zażądano od katolików z Baranowa, aby pokryli pewną część wydatków potrzebnych na rozszerzenie budynku szkólnego w Pawłowie. Wobec tego stanu rzeczy katolicy z Baranowa przesłali do sejmu pruskiego petycyą, w któréj się domagają

> przywrócenia ewangielickiéj szkole w Baranowie charakteru katolickiego, a w razie najgorszym zwolnienia katolików z Baranowa od płacenia na rozszerzenie szkoły w Pawłowie w stósunku ich udziału, jaki mają na gruncie szkólnym w Baranowie.

Na posiedzeniu komisyi edukacyjnéj zabierali w sprawie uwzględnienia téj petycyi głos ks. dr. Stablewski, ks. dr. Franz i Sarazin (z centrum). Ks. dr. Franz stawił następujący wniosek:

> Przesłać rządowi tę petycyą do uwzględnienia z tém zastrzeżeniem, by szkoła w Baranowie zamieniona została na szkołę katolicką.

Wniosek ten jednak, za którym głosowali tylko członkowie centrum i ks. monsg. Stablewski, odrzucony został przez większość w komisyi. Za to przyjęty został jednomyślnie następujący wniosek posła Fubel'a:

> Z dzierżawy i z dochodów gruntu szkólnego mają ratami otrzymać katolicy pewną sumę w celu utworzenia funduszu budowlanego na rzecz szkoły w Pawłowie.

Sprawa ta, znana zresztą czytelnikom naszym z dawniejszych korespondencyi, jest znakomitą ilustracyą stósunków szkólnych i delikatnego „uwzględnienia“, jakiego doznawają katolicy.

Nauczyciele protestanci jak w Biernatowie (Ascherbude) Stobnicy (zobacz *Kuryera* z dnia 26 maja 1881) uczyli przez długie lata dzieci katolickie religii św. — a protestanci dysponują funduszami katolickich ojców rodzin, który najwyraźniéj domagają się, aby szkoła ich miała charakter katolicki.

Takich przykładów i faktów możnaby więcéj przytoczyć.

Kongres słowiański.

W końcu z. m. odbywał się w Petersburgu kongres słowiański pod przewodnictwem Bestużewa-Rjumina, z którego przebiegu podajemy kilka szczegółów.

Zadaniem Towarzystwa słowiańskiego jest szerzenie zasad i myśli panslawistycznych, zmierzających do połączenia wszystkich Słowian — a dzieje się to pomiędzy niemi za pomocą wychowywania sobie młodzieży, mającéj szerzyć w Słowiańszczyznie propagandę panslawistyczną. Mimo, że liczba członków tego Towarzystwa nie jest zbyt wielka, bo Towarzystwo liczyło tylko w rok 1881 członków 23 honorowych, 36 nadzwyczajnych i 90 zwyczajnych, to jednakże pole działania jego jest dosyć obszerne. Funduszami Tow. kształciło się 17 Bułgarów, 7 Serbów, 6 Hercegowińców, 6 Czarnogórców i trzech Słowian, których narodowości nie podano.

Członek Poliwanow odczytał poemat pod tytułem: *Wizya*, którego treść jest mniéj więcéj następująca: O północy podnosi się z morskiéj toni zatopiona pod Sebastopolem flota rosyjska — i zatrzymuje się przed bramami Carogrodu. Tam rozbrzmiewa żałosna skarga, że cerkiew św. Zofii znajduje się jeszcze w ręku niewiernych, — a dopóki tam nie zagrzmi pieśń prawosławna, dopóty flota rosyjska błąkać się musi po morzach.

Profesor Orest Miller odczytał kilka ustępów z pism kilku panslawistów, charakteryzujących dążności stowarzyszenia. Według zeznań tych autorów Rosya jest zupełnie odosobniona; nie ma i nie może mieć żadnego sprzymierzeńca, ponieważ zasadniczo różni się od wszystkich innych ludów Europy i dla tego to, ilekroć Rosya coś przedsięweźmie, wszyscy powstają przeciwko niéj — nawet wtedy, kiedy Słowian z pod jarzma tureckiego chce uwolnić. Przyczyną tego jest to, że kwestya słowiańska, zdaniem p. Millera, nie jest tyle kwestyą narodową, ile raczéj agraryjną i społeczną. Giermanizm w propagandzie swojéj ma zawsze na oku objekt, a nie subjekt, a jednakże subjekt przedewszystkiém powinien być uwzględniany!! Sprawa słowiańska to sprawa klas ubogich wobec bogatych.

Właściwy cel stowarzyszenia wypowiada p. Miller w tych słowach: Żądamy połączenia wszystkich Słowian — ale połączenie to nie ma być wcale politycznem; każde słowiańskie państwo, każde królestwo, księstwo lub tym podobne może spokojnie istnieć daléj, bo my tylko żądamy federacyi. Aby cel nasz osięgnąć, musimy dążyć do tego, aby w szkołach rosyjskich uczono wszystkich języków słowiańskich, — i odwrotnie, aby we wszystkich szkołach słowiańskich uczono języka rosyjskiego. ***Powinniśmy również dążyć do tego, aby się wszędzie szerzyła jedna słowiańska kultura z jedną słowiańską religią — to jest prawosławną,*** czyli religią chłopską, jak ją wszędzie nazywają, którą cała zachodnia Europa nienawidzi dla tego właśnie, że jest religią chłopów.

Towarzystwo chce dążyć do ***równości*** wszystkich klas społecznych: wszyscy muszą mieć równe prawa i obowiązki; podstawą organizacyi wszystkich Słowian powinna być gmina, własność wspólna, w gminie i ziemstwie. Ponad wszystkiém zaś unosić się winna ta myśl, ażeby nad dzielnym szczepem słowiańskim nie panowały obce dynastye.

Aby ocenić podobne dążności, nie potrzeba długich wywodów. Słowianie, opierający się na cywilizacyi zachodniéj, nie mogą mieć nic wspólnego z dzikiemi teoryami panslawistów. Socyalizm w jakiéjbądź formie, choćby nawet pod firmą wspólnéj własności gminnéj, jest im wstrętny; zrównanie klas społecznych uważają za niezgodne z chrześciaństwem, które zna równość przed Bogiem i przed prawem, — ale nie zna równości bezwzględnéj w społeczności. „Religii chłopów“ my Słowianie zachodni nie potrzebujemy, bo mamy religią Chrystusa, ta nas naucza, że jesteśmy „rodem królewskim,“ współdziedzicami królestwa niebieskiego — która ucząc nas „kochać bliźniego, jak samego siebie“ nie pozwala pożądać żadnéj rzeczy, która jego jest.

Aczkolwiek teorye tego stowarzyszenia i kongresu są nam wstrętne i zasadniczym pojęciom naszym przeciwne, — to jednakże należałoby zwrócić baczniejszą, niż dotąd uwagę na jego działanie, rozciągające się na Serbią, Bułgaryą, Hercegowinę i Czarnogórę — i na znaczne środki, jakiemi rozporządza, twierdząc np., że sam rząd serbski winien mu 100,000 rs.

My nie mamy innego środka neutralizowania tego socyalistyczno-prawosławnego wpływu, jak popieranie zacnych i szlachetnych usiłowań Ojców Zmartwychwstańców na Wschodzie.

Zmiana tytułów stolic Biskupich.

Stolice Biskupie dzielą się, najogólniéj mówiąc, na rzeczywiście istniejące, w których jurysdykcya biskupia wykonywana bywa — i takie, które dawniéj istniały i pozostawały w łączności ze Stolicą św., lecz obecnie albo upadły, np. w krajach, zostających pod panowaniem niewiernych, albo téż oderwały się od jedności ze Stolicą św. w krajach schizmatyckich. Ostatnie bywają oznaczone dodatkiem i. p. i., tj. in partibus infidelium, czyli „w okolicach niewiernych“ — i udzielane bywają Biskupom-sufraganom, koadjutorom, nuncyuszom apostolskim, lub monsignorom rzymskim, pracującym w różnych kongregacyach a wyniesionym do godności Biskupiéj.

I tak np. Najprzewielebniejszy ks. Biskup Janiszewski, sufragan poznański, ma tytuł Biskupa eleusyńskiego i. p. i., Najprzew. ks. Biskup Cybichowski Biskupa cyneńskiego, ks. Nuncyusz Czacki Arcybiskupa Salaminy, a J. E. Najdostojniejszy ks. Kardynał Prymas (mający jako Kardynał Presbyter tytuł kościoła Najśw. Panny in Ara Coeli) jako Nuncyusz w Brukseli miał tytuł Arcybiskupa tebańskiego.

Ponieważ wyraz „infidelis“ oznacza niewiernych,“ niewierzących w Chrystusa, przeto dodatek i. p. i. przy stolicach Biskupich, znajdujących się w krajach schizmatyckich, był niewłaściwy i nieodpowiedni, bo np. krainy słowiańskie lub greckie, oderwane od łączności z Kościołem, chyba przez Turków „niewiernemi“ nazywane bywają.

Owóż dowiadujemy się, że na przyszłym konsystorzu, który się odbędzie krótko przed Wielkanocą, lub niebawem po świętach — nazwy te mają być zmienione i przy tytułach stolic biskupich, zajdujących się w krajach słowiańskich i greckich, aczkolwiek nie zostających w łączności ze Stolicą świętą, dodatek *i. p. i.* ma być zmieniony i prawdopodobnie w inny sposób zastąpiony.

Stanie się to na mocy osobnéj uchwały św. kongregacyi de Propaganda fide.

My Słowianie katolicy ciesząc się ze zdjęcia z wielu miast słowiańskich piętna „infidelis," które dotąd na nich ciążyło — z upragnieniem wyczekiwać i prosić będziemy Boga o przybliżenie chwili, w któréj synowie świętych Cyryla i Metodego wedle ducha, połączą się w jednolitą owczarnią zjednoczoną z Najwyższym Pasterzem.

Oby ta uchwała św. kongregacyi Propagandy była w téj sprawie dobrém *omen*.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kraków, 11 marca.

(Wodociągi. — Budowa nowego teatru. — Odczyty profesora Strakoscha. — Narada komitetu muzeum narodowego. — Wystawa obrazów dawnych malarzy w sali Sukiennic).

(□) Za zbliżaniem się wiosny zaczynają ważniejsze sprawy miasta naszego wchodzić na porządek dzienny. Prezydent Wajgiel wezwał inżyniera cywilnego Klugera do opracowania referatu z całego przebiegu sprawy wodociągowéj i przedstawienia ostatecznych wniosków, któreby posłużyć mogły do rozpoczęcia robót. Życzyćby należało, aby Rada miejska zdecydowała się traktować tę sprawę na szeroką skalę. Stósunki sanitarne miasta wymagają tego, aby nie tylko dostarczyć mieszkańcom jego zdrowéj wody do picia i gotowania, ale zarazem zapewnić sobie dostatek wody do przepłukiwania kanałów, odprowadzających nieczystości miasta. Tę ostatnią stronę miał dawny prezydent miasta, dzisiejszy marszałek krajowy Zyblikiewicz, głównie na oku. Za niego poczyniono téż już w tym kierunku ważne przygotowania, nie tylko bowiem cała niwelacya miasta jest we wszystkich swych szczegółach w zupełności uskuteczniona, ale wybudowano już, na podstawie téj niwelacyi główną arteryą kanalizacyjną, odprowadzającą wszelkie nieczystości za miasto do Wisły. Reszta téj sieci może się zwolna dokonywać w miarę wzrastających funduszów miasta.

Drugą kwestyą, któréj wykonanie wejdzie może później w życie od pierwszéj, ale o któréj przygotowaniu już teraz pomyśleć trzeba, jest kwestya wybudowania nowego teatru. Pouczającém w téj mierze było oświadczenie prezydenta miasta, że na plan do teatru rozpisany będzie konkurs, że przeto wszyscy zdolni architekci polscy będą mieli sposobność wystąpienia ze swemi pomysłami, i że plan budowy pod każdym względem będzie mógł być gruntownie i pod kontrolą publiczną rozważony, co się może skutecznie przyczynić do tego, że i miasto zyska gmach monumentalny i publiczność uczęszczać będzie do teatru bez obawy o niebezpieczeństwo w razie pożaru. Kwestya wyboru stósownego miejsca na gmach teatralny, dotąd nierozstrzygnięta.

Od początku przeszłego tygodnia bawi w murach miasta naszego słynny z odczytów swych dramatycznych profesor Strakosch. Wystąpił on już z dwoma odczytami i wziął udział w ostatnią niedzielę w Poranku muzykalno-deklamacyjnym. Sposób, w jaki odczytuje dzieła dramatyczne, jest nadzwyczaj porywającym, odznacza się głębokiem pojęciem ról i zadziwiającą zdolnością zastósowania głosu do każdego charakteru roli. Przymknąwszy oczy w czasie słuchania odczytu, ulega się złudzeniu, że się słyszy sztukę odgrywaną przez znaczną liczbę aktorów i aktorek, i to samych mistrzów w swéj sztuce. Czytał z kolei *Hamleta*, (całego), monolog z *Fausta*, Goethego, sceny między Faustem a Małgorzatą i wielką sceną na *forum* rzymskiem z *Cezara*, Szekspira. Prawdziwą zaś niespodziankę zrobił Krakowowi odczytaniem na Poranku muzykalno-deklamacyjnym w niedzielę, pierwszego aktu Schillerowskiego *Demetryusza*, przedstawiającego, — jak wiadomo, obrady sejmu polskiego. Tłumne okrzyki wojenne, powstające ze wszystkich stron w chwili, kiedy wojna z Moskwą została zdecydowaną, były tak łudzącemi, że się mimowoli każdy oglądał, czy sobie prelegent chóru jakiego ukrytego na wydawanie ich nie przygotował. Oprócz dokładnéj charakterystyki każdéj roli, uwydatnia się szczególnie w jego odczytach niezwykła siła i energia w ustępach, które rozwinięcia jéj wymagają. Cały zastęp aktorów i aktorek naszych uczęszczał z wielką pilnością na jego odczyty. Wielka sala hotelu saskiego wraz z otaczającą ją galeryą, były za każdą razą dosłownie zapchane.

W tych dniach zebrał się na długo odwlekaną naradę Komitet Muzeum narodowego sztuki, którego myśl rzucił jak wiadomo Siemiradzki, zakładając od razu pod nie kamień węgielny, królewską prawdziwie ofiarą swych *Pochodni Nerona*. Kwestya toczyła się o to, czy Muzeum ma być własnością kraju, czy gminy. Wiadomo, że Siemiradzki żądał, aby było własnością narodu, a Galicya lub Kraków wzięły je tylko pod opiekę. Ale mniejsza o to, pod firmą czyjéj własności chwilowo wystąpi, jeśli kiedy prawowity właściciel znajdzie porę stósowną, to się o swe prawa potrafi upomnieć. Na razie chodzi o to, co instytucyi téj zapawnia rozwój pomyślny. Pod tym względem uznania godnym był głos prof. Bobrzyńskiego, który twierdził, że projekt statutu, przyznający własność gminie, nie daje rękojmi żywotności instytucyi, która przedewszystkiém potrzebuje funduszów, aby się mogła rozwijać. Radził on, aby gmina zapytała sejmu, czy nie przyjąłby na siebie zarządu i opieki nad Muzeum, a gmina przeznaczyłaby na ten cel lokal (południową górną salę Sukiennic) i 2500 złr. rocznie. Jeżeliby się sejm zgodził, instytucya miałaby przyszłość zapewnioną, w razie odmowy pozostawałaby jeszcze droga oparcia instytucyi na akcyach i połączenia zarządu z Towarzystwem Przyjaciół sztuk pięknych. Postanowiono jednak inaczéj. Dyskusya nad statutem całym nie została dla braku czasu doprowadzona do końca, ale przyjęto już § 1 w brzmieniu: Gmina miasta Krakowa zakłada na wieczne czasy w Krakowie: „Muzeum narodowe sztuki."

W końcu przeszłego tygodnia wystawione zostały na cel dobroczynny w sali Sukiennic przeznaczonéj na Muzeum narodowe obrazy dawnych malarzy, różnych szkół, dotąd przeważnie ze zbiorów Potockich i Lubomirskich, a mają się do nich podobno jeszcze przyłączyć arcydzieła z Muzeum Czartoryskich i ze zbioru Tarnowskich. Wiedziano powszechnie, że szczególnie hr. Potoccy mają znakomitą galeryą obrazów, znano ją cząstkowo z chwilowego oglądania niektórych obrazów rozwieszonych po salonach *Baranów*, ile imponująca okazałość, jaka z zestawienia ich w jednéj galeryi wynikła przeszła wszelkie oczekiwanie. Potoccy posiadają prawdziwe perły w swych zbiorach, o których tu po ich ukazaniu się słusznie powiedziedziano, że nie ma w nich mierności, ani rzeczy wątpliwych. Pobieżnie mówić o nich ogólnikami byłoby rzeczą nieodpowiednią, wstrzymujemy się więc od tego, ale prześlę później obszerniejsze studyum nad niemi do feljetonu *Kuryera Poznańskiego*.

Lwów, 14 marca.

(Sprawa banku krajowego. — Z procesu Russkich. — Rocznica śmierci cara. — Ks. Ozarkiewicz a Kułaczkowski i Kowalski. — Wybór delegata do rady szkoły ze Lwowa.)

(a) W niedzielę wieczorem wyjechali marszałek dr. Zyblikiewicz z członkiem wydziału krajowego i referentem sprawy banku krajowego p. dr. Józefem Wereszczyńskim do Wiednia, dokąd ich wezwał telegraficznie hr. Taaffe, Celem podróży ich jest załatwienie sprawy banku krajowego. Komisya ministeryalna uważa bowiem projekt wydziału za niemożliwy, za niezgodny z ustawami idzie więc o wyrównanie różnic. Donoszą téż już z Wiednia, że w sprawie téj odbywa się dziś tamże posiedzenie osobnéj komisyi ministeryalnéj pod przewodnictwem szefa sekcyi Matzingera, a w konferencyi téj biorą udział marszałek i p. Wereszczyński.

Proces Olgi Hrabarowéj i towarzyszów nie tak rychło się odbędzie, pomimo, że śledztwo trwa bezustannie, Sąd musi przesłuchać mnóstwo świadków, a nadto musi tłómaczyć foliały pism pisanych po rosyjsku lub zmoskwiczałym językiem russkim, który tylko rozumieją zwolennicy *Słowa*. Nadto prowadzą się w drodze rekwizycyi dochodzenia w Węgrzech. Nadmieniam zarazem, że prezydyum sądu karnego lwowskiego uwiadomiło wydział krajowy, iż hr. Della Scala, właściciel Hniliczek, wytoczył skargę karną przeciw posłowi ks. Kaczale, z powodu publicznie przy komisyi i w dziennikach podniesionego zarzutu, że skarżący nakłaniał Hniliczan do przejścia na prawosławie.

Mówiąc już o Moskalofilach dodaję, że w dwa dni przed rocznicą śmierci cara Aleksandra II *Słowo* wystąpiło z artykułem wstępnym „o rocznicy męczeńskiéj śmierci imperatora, poległego od złodziejskich rąk carobójców". (Godowszczyna muczenyczeskoj smerty imperatora, powszoho ôt złodijskich ruk careubijc.) W artykule tym powiada najprzód *Słowo*, że nie chce przypominać światu „wspaniałych dzieł i reform, jakiemi odznaczało się panowanie cara-oswobodziciela" — imię jego „zajmie w historyi russkiéj i powszechnéj jedno z miejsc najpierwszych" — panowanie jego poświęcone było „wielkiéj idei połączenia wszystkich żywiołów russkiego narodu w jedno państwo, całe, solidarne i wzajemnie się wspierające w niedoli i rozwoju." — Co *Słowo* przez wszystkie żywioły russkie rozumie — tego objaśniać nie potrzeba.

Z Wiednia donoszą, że Moskalofile Kołaczkowskij i Kowalskij nalegali na ks. Ozarkiewicza, ażeby się do nich przyłączył i zaprzeczył twierdzeniu p. Hausnera, jakoby p. Kułaczkowskij w pierwszéj swéj mowie przemawiał tylko w imieniu swojém i p. Kowalskoho. Poseł Kułaczkowskij koniecznie pragnął oświadczyć, iż mówił tak pierwszym jak drugim razem w imieniu wszystkich trzech Rusinów. Tymczasem ks. Ozarkiewicz (prawdziwy Rusin a nie Russkij) oparł się temu stanowczo, twierdząc, że skoro poseł p. Kułaczkowski [illegible] z nim co do treści się nie porozumiał, to i po mowie nie potrzebuje od niego żadnych wskazówek. — Podobno p. Kowalskij już był zamianowany radzcą nadwornym przy trybunale najwyższym, lecz po mowie Kułaczkowskiego i replice Hausnera nominacya ta cofnięta została, a posadę ową otrzymał inny Rusin, prezes sądu przemyskiego p. Trusz.

Niebawem przystąpi miejska rada do wyboru delegata do krajowéj rady szkólnéj, gdyż mandat prof. dr. Euzebiusza Czerkawskiego upływa. *Łączność i Zgoda* chce podobno na tę godność wynieść jednego z swych przywódzców. Brakłoby jeszcze tego, aby tak zaszczytną godność piastowała osoba beztaktowna; to téż nie wątpimy, że p. dr. Czerkawski i nadal pozostanie delegatem, albo że godność ta powierzona zostanie osobie posiadającéj ogólne zaufanie, nie figurującéj tak często w *Szczutku*.

Berlin, 15 marca.

(Z sejmu.)

Zwykle, jeżeli sejm trwa kilka tygodni, wtenczas najrozmaitsze krążą w prasie o zamknięciu sesyi pogłoski, jedna od drugiéj sprzeczniejsza. Dziś atoli marszałek Köller oświadczył niektórym z posłów, że o ukończeniu sesyi przed Wielkanocą wcale mowy być nie może, gdyż do tego czasu zaledwo ukończoną zostanie sprawa etatu (jak wiadomo od 1 kwietnia rozpoczyna się rok nowy) w Izbie sejmowéj i w Izbie panów, a oprócz tego jeszcze cały szereg rozmaitych wniosków musi być załatwionym. Pomiędzy innemi wnioskami, nad któremi rząd życzy sobie uchwały sejmu, jest także sprawa kolei berlińsko-anhaltskiéj i projekt kościelno-polityczny. Jak wieść niesie, ks. Bismarck koniecznie żąda, aby obradowano nad tym projektem, choćby to i niedoprowadziło do żadnego rezultatu. Wiadomą jest rzeczą, że drugie obrady zwykle na nowo się rozpoczynają, a zatém, jak to już wyżéj wspomniałem, przed feryami wielkanocnemi o ukończeniu ich myśleć nie można. Niemasz także pewności, kiedy przyjdzie pod obrady wniosek centrum, dotyczący zniesienia ustawy zabraniającéj duchownym odprawiania mszy św. i udzielania Sakramentów św. Dziś wspominano o tém, że nastąpi to za dwa tygodnie. lecz nic to pewnego. Prawdopodobną także jest wiadomość, że posiedzenia parlamentu odbywać się będą podczas posiedzeń sejmowych. Ks. Bismarck oświadczył to niedawno w ściślejszém kole kilku posłów, i tym więcéj nie można o tém wątpić, gdyż kanclerz znużony wspólnemi posiedzeniami obu parlamentów, chce pokazać sejmowi, jak niemądrze postąpił, odrzucając wniosek dotyczący dwuletniego peryodu etatu. Wszystko to zgadza się z dzisiejszém doniesieniem *Provinz. Korresp.* o „wiosennych pracach parlamentarnych." Miniseryalny organ pisze, że nic pewnego jeszcze pod tym względem nie postanowiono, są tylko plany, aby obrady sejmowe na Wielkanoc przerwać na czas dłuższy i około połowy kwietnia zwołać parlament, obok którego mógłby sejm ukończyć najgwałtowniejsze potrzeby. — Co przez te „gwałtowne potrzeby" należy rozumieć, o tém już wspominaliśmy.

Dzisiejsze obrady nad etatem oświaty w Ibie sejmowéj postępowały bardzo wolno, i doszły tylko do etatu dla gimnazyów i uniwersytetów. Na dzień blisko godzinę trwającą mowę, jaką poseł Aug. Reichensperger na wczorajszém posiedzeniu w sprawie reformy uniwersytetów wygłosił, odpowiedział dziś szczegółowo minister oświaty, nie we wszystkiém przyznając słuszność szanownemu mówcy. Dziwna rzecz, że p. minister sprawę pojedynków, poruszoną przez posła Reichenspergera, uważa za niezupełnie uzasadnioną. W dalszym przebiegu rozpraw ks. dr. Majunke uważał za potrzebne dowieść p. ministrowi, że nie potrafi on należycie ocenić dogmatów i praw katolickiego Kościoła i w ogóle katolickiéj nauki w takim stopniu, jak tego katolicy mają prawo żądać, i że dla tego koniecznie powinien do pomocy w ministerstwie mieć katolickiego doradzcę.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do *Gazety Warszawskiéj* telegrafują z Kielc co następuje:

Kielce, 9 marca. Korzystając z przybycia do Kielc kuratora okręgu naukowego warszawskiego, deputacya, złożona z Erazma Różyckiego, prezesa dyrekcyi szczegółowéj Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Eustachego Dobieckiego, obywatela ziemskiego, Zaborowskiego, adwokata, Łuszczkiewicza, doktora i Janczewskiego, prosiła o wyjednanie zmiany rozporządzenia, na mocy którego uczniowie są uwalniani tylko na święta starego stylu. Kurator oświadczył, iż nie może przyrzec poparcia.

Piękny to komentarz do słów jenerała Skobielewa!

NIEMCY.

* Berlin, 15 marca. W sprawie kościelno-politycznéj. Wniosek Windthorsta o bezkarne odprawianie mszy św. i sprawowanie sakramentów świętych, jak donosi *Reichsbote*, ma w środę 29 bm. stanąć na porządku obrad sejmu pruskiego. Do wniosku tego stawili postępowcy (dr. Bender, dr. Bergenroth, Büchtemann, Dirichlet, dr. Goerig, Gruenhagen, Hermes, Janzon, dr. Kittel, Klotz, Knörcke, Körner, dr. Langerhans, Loewe (z Berlina), Möller, Mohr, Nessler, Parisius, Pflueg, Quadt, Runge, Saucken z Julienfelde, Schnackenburg, dr. Seelig, Steffens, dr. Strassmann, Traeger, Uhlendorff, Wander, Warburg, Weymann, Wiedwald, Zelle) następującą poprawkę:

> Skreślić nr. 2, wedle którego nie ma podlegać określeniom karnym ustawy z 12 maja 1873 udzielanie sakramentów i odprawianie mszy; — natomiast na końcu wniosku za słowami: „nie polega sprawowanie sakramentów i odprawianie mszy" dodać: „o ile sprawujący funkcye posiadają niemiecki indygienat i obywatelskie prawa honorowe i mogą wedle przepisów ustawy z 9 i 11 maja 1873 udowodnić, iż mają potrzebne wykształcenie naukowe.

Postępowcy chcą więc tylko z ustawy z 12 maja 1873 r. zatrzymać przepisy o władzy dyscyplinarnéj i o trybunale kościelnym, określenia zaś karne z 9 i 11 maja mają ze względu na odprawianie mszy św. i sprawowanie sakramentów świętych utracić moc obowiązującą. Partya postępowa nie domaga się, by księża przed rozpoczęciem funkcyi udowodnili, iż mają wykształcenie, jakiego się ustawy domagają, lecz poprzestaje na żądaniu, aby księża mogli w razie danym przed sądami udowodnić, iż to wykształcenie posiadają.

— Z sejmu pruskiego. Z obrad, jakie się toczyły [illegible] pruskim, przytoczyliśmy wczoraj w całéj rozciągłości dwukrotne przemówienia posła ks. dr. Jażdzewskiego, odpowiedź ministra Gosslera i przemówienie posła Windthorsta; dziś zaś uzupełniamy nasze sprawozdanie następującemi szczegółami: Przy pozycyi dla biskupa starokatolickiego Reinkensa (48,000 m.) poseł Huene (z centrum) stawił wniosek, by tę pozycyą odrzucić, ewentualnie zaś pozycyą tę odłączyć od rozdz. 116, który określa etat dla „Kościoła katolickiego." Minister spraw duchownych Gossler zgadza się na odłączenie téj pozycyi od rozdz. 116, lecz popiera gorąco przyjęcie téj pozycyi, przeznaczającéj pensyą dla p. Reinkensa. Po przemówieniu konserwatysty hr. Limburga-Stirum Izba przeciw głosom lewicy odłącza pozycyą od rozdz. 116; pensya jednak dla p. Reinkensa została uchwalona przeciw głosom centrum i Polaków.

Przy rozdz. 19 (uniwersytety 5,918,468 m.) zabrał głos poseł Reichensperger, skarżąc się, iż studenci zbyt długie miewają wakacye. Mówca występuje przeciw rozgałęzionemu po uniwersytetach biciu się na rapiry i pojedynki, zkąd nieraz smutne wypływają następstwa. Skargi poprzedniego mówcy popiera dr. Windthorst. Profesorowie uniwersytetu — rzekł on — za mało mają styczności ze studentami. Docenci prywatni, którzy nie należą do „pierścienia berlińskiego," nie mogą zająć wyższego stanowiska, jeśli poprzednio nie postarali się o względy p. profesora, lub pani profesorowéj. W Berlinie żaden prywatny docent nie wzniesie się na wyższe stanowisko, jeżeli nie należy do „pierścienia." Jeżeli ubiegający się o katedrę są ludźmi wierzącymi, to zwykle nie są uwzględniani.

I na dzisiejszém posiedzeniu Izba zajmowała się kwestyą poprawienia stósunków na uniwersytetach. Minister Gossler, który pierwszy głos zabrał, stanął tak w obronie profesorów, jak studentów. W ogóle p. ministrowi przedstawiają się obecne uniwersytety tak idealnie, że reforma w nich niepotrzebna. Bijatyki na rapiry świadczą o duchu rycerskim pomiędzy młodzieżą. — Co do pierścienia wspomnianego przez p. Windthorsta, to minister przyznał, iż jest w tém twierdzeniu nieco prawdy.

Z przemów następnych wspominamy tu odpowiedź profesora Virchowa, który oświadczył, iż tym pierścieniem jest niewinne stowarzyszenie Heimia, założone przez byłych uczniów zmarłego profesora Heim'a. Członkowie tego towarzystwa schodzą się raz w miesiąc na wspólną ucztę, podczas któréj nie wolno miewać żadnych mów: innych celów nie ma to towarzystwo.

Przy etacie dla uniwersytetu Halli, wspomniał ponownie ks. dr. Majunke o broszurze profesora Schlottmanna pod tyt. Erasmus redivivus i skrytykował ją w dosadni sposób.

Przy etacie dla gimnazyów i szkół realnych zabrał pomiędzy innymi głos poseł Kantak (piszemy o tém na inném miejscu).

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek; na porządku dziennym: dalsze obrady nad etatem.

— Monachium, 15 marca. Rada miejska 42 przeciw 17 głosom postanowiła znieść wszystkie szkoły symultanne w Monachium i zmienić okręgi szkólne. — Uchwalono także 40 przeciw 16 głosom dymisyą dla radzcy szkólnego Rohmeder'a, wielkiego zwolennika szkół symultannych.

ROSYA.

* Wychodząca w Genewie gazeta *Wolnoje Słowo* podaje list pewnéj znakomitéj osoby z Petersburga, według którego stronnictwo konstytucyjne rosyjskie zamierza na przyszłość energicznie starać się o nadanie konstytucyi, uważając to za jedynie możebny ratunek z wewnętrznego zamętu.

— *Nowoje Wremia* i *Nowosti* witają sympatycznie wiadomość o nominacyi hr. Wolkensteina posłem austryackim w Petersburgu.

FRANCYA.

* Paryż, 13 marca. Senat. Art. 1 ustawy o przymusowéj nauce w szkołach elementarnych. Książę Buffet broni zasady wolności sumień i wolności ojców rodzin — niestety bezskutecznie. Książę *Broglie* potępiał przymus sumienia, zmuszający dzieci do udziału w bezwyznaniowéj nauce moralności. Ganił przytém książkę Pawła Berta, zaprowadzoną w szkołach, a *gloryfikującą rewolucyą*. Dzieci moje mają się uczyć okrzyków: „Niech żyje republika!" Cóżbyście powiedzieli byli, gdyby za cesarstwa dzieci wasze przymuszane były do okrzyków: „Niech żyje cesarz!" *Baragnon* z prawicy oświadczył: ***„że chyba po jego trupie zmuszą dzieci jego do uczenia się w takich szkołach."*** Art. 1 przyjęto 177 głosami przeciw 89.

— 14 marca. W Izbie deputowanych złożył p. de Marcère projekt do ustawy *o rozwodach*. W senacie obradowano nad art. II ustawy o przymusowéj nauce. Legitymista Lucyan Brun stawił wniosek domagający się, aby oprócz niedzieli jeszcze jeden dzień w tygodniu był wolny, iżby rodzice mogli uczyć dzieci swe religii — czego dawniéj żądał już Waddington. Poparł go hr. St. Vallier, ale mimo to wniosek upadł. Hrabia St. Vallier żądał, aby radzie departamentalnéj było wolno pozwolić na udzielanie nauki religii poza lekcyami w lokalach szkólnych. Minister Ferry występuje przeciw księżom, którzy przez lat 30 panowali nad szkołą. Dzisiaj polityka nasza jest *antiklerykalną*, chociaż *nie antireligijną*. Minister oświadcza, że rząd postara się o to, aby „słudzy Kościoła" mieli inne lokale do nauczania dzieci! Wniosek hr. St. Vallier odrzucono 156 przeciw 128 głosom. Baragnon zapytuje, co rząd zrobi jeżeli zakony, mające publiczne szkoły, *oprą się zakazowi nauczania* religii? Ferry oświadcza, że nie pozwoli zakonom gwałcić prawa. (Głośne hałasy). Artykuł II przyjęto 181 głosami przeciw 82 z małemi zmianami.

WŁOCHY.

* Rzym, 14 marca. Król Humbert otrzymał dziś, jako w dniu swych imienin, życzenia od wszystkich monarchów. Król odbył przegląd wojska: obecną była przy tém także królowa i następca tronu. Po powrocie do Kwirynału ukazała się para królewska na balkonie i ludność, jak donosi biuro *Wolffa*, — miała ją powitać okrzykami. Wieczorem w ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się uczta, na któréj obecném było całe ciało dyplomatyczne i wyżsi urzędnicy.

ANGLIA.

* Katolicki Arcybiskup dubliński wydał z powodu ostatnich mordów agraryjnych list pasterski, w którym surowo gani i potępia działanie tajny[illegible] [illegible] napomina wiernych, aby się zdali trzymali od tych ludzi, którzy są [illegible].

TELEGRAMY.

Wiedeń, 15 marca. Izba deputowanych uchwaliła dziś kredyt okupacyjny i nową ustawę finansową na rok 1882 według wniosków komisyi.

Białogród serbski, 15 marca. Skupczyna przyjęła dziś zawartą z Austro-Węgrami konwencyą dotyczącą żeglugi.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 16 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował ks. dr. Henryka Kellnera w Hildesheim zwyczajnym profesorem na wydziale teologiczym uniwersytetu w Bonn.

---

* **Z Dopiewa,** w powiecie poznańskim, donoszą do *Dziennika Pozn.*, że w szkole tamtejszéj kilkoro dzieci polskich nazwiskami pozornie niemieckiemi uznano w myśl rozporządzenia p. Luxa (pow. insp. szk.) za Niemców i polecono im wykładać naukę religii w języku niemieckim. Pomiędzy temi dziećmi znajduje się wnuk służącego niegdyś na dworze wojewody Działyńskiego, *laufra*, Polaka, któremu po wydzieleniu osady za Księstwa Warszawskiego dano niefortunne nazwisko *Lofer* — z tego powodu wnuk jego ma dzisiaj z łaski p. Luxa zostać Niemcem!

Z drugiéj strony donoszą nam z Jerzyc, że podczas ostatniéj konferencyi p. Lux wyrażał się za przykładem p. Stiehle z wielkiém uznaniem o prawach Polaków i katolików, które szanowane być powinny — chociaż Polacy zdaniem tego pana wprzód byli „kalwinami" a dopiero potém katolikami (!!!). W końcu dodał jednakże uwagę że „wo *deutsch gewesen ist der muss auch deutsch bleiben.* O wartości zasady p. Luxa pisaliśmy już z powodu jego rozporządzeń w Swarzędzu.

* **Pan Woy** przesyła nam „*Sprostowanie*" zaczynające się od słów: *Auf die Angriffe in Nr. ....* (numer opuszczony) *der Zeitung* (nie masz jakiéj *Zeitung*) pod napisem „*Polnische Bande*" *erwiedere ich itd.* Właśnie taką *pisaninę* lekkomyślną, powinnibyśmy rzucić do kosza zwłaszcza, że nie zamieściliśmy żadnego artykułu p. n. „*Polnische Bande*" — a referowaliśmy tylko w wiadomościach miejscowych o kozackim takcie pedagogicznym tego pana.

Ponieważ jednakże sprawa ta zdanie naszém ważna przeto udzielamy głos p. Woyowi, który tak pisze (naturalnie po niemiecku — bo jako nauczyciel polskich dzieci po polsku umieć nie potrzebuje):

„Na zaczepki w Nr. .... pisma ... pod napisem: „*Polnische Bande*", odpowiadam, że podane tam fakta są fałszywe resp. przeinaczone. Pytanie: „*Bist du ein Pole*" wystósowałem w poprzedniéj lekcyi do ucznia Szczepańskiego oraz do kilku innych, ponieważ chodziło o wyszukanie ucznia, który miał wiersz niemiecki na egzamin publiczny deklamować czysto po niemiecku. Pytanie moje do chłopca Szczepańskiego było tém więcéj uprawnioném, ponieważ

mało mówi po polsku a bardzo dobrze po niemiecku, gdyż matka jego była Niemką. Uczeń Szczepański też, uczęszczając do tutejszéj szkoły obywatelskiéj, pobierał naukę religii w języku niemieckim a młodszy brat jego pobiera obecnie katolicką naukę religii w języku niemieckim. Wzmiankowany powyżéj uczeń ukarany został z kilku innymi za grubą nieuwagę a oświadczył mi pogardliwie w twarz: „*Ich werde Sie bei meinem Vater verklagen.*“ (Kilka dni poprzednio rzekł też same słowa do nauczyciela Hoevena). Na to odpowiedziałem rzeczywiście: „*Du kannst mich bei deinem Vater verklagen und dieser wieder bei dem „Kuryer“ und „Orędownik.“* Słów: „*Polnische Bande*“ nie użyłem a dołożył je uczeń ten kłamliwie.

Woy, nauczyciel.“

Mimo téj rozwlekłéj deklaracyi p. Woy o wierszach i matce Niemce, — my według wiarogodnéj opowieści, powtarzającéj treść rozmowy p. rektora Lehmana z panem Woyem w obecności p. Szczepańskiego, musimy twierdzić, że p. Woy użył wyrażenia „polnische Bande“ i od twierdzenia naszego odstąpimy tylko wtedy, jeżeli urzędowy protokuł p. rektora Lehmana lub p. inspektora Kohleisa faktowi temu zaprzeczy. Nie dziwilibyśmy się, że dzieci, które p. Woy uczył kłamać, mogłyby się ostatecznie powikłać w swych zeznaniach — ale dotąd dzieci te jednomyślnie stwierdzają, że p. Woy wyrażenia „polnische Bande“ użył.

Dodajemy, że na wczorajszém posiedzeniu Rady miejskiéj p. dr. Łebiński zapytał w téj sprawie p. prezydenta Kohleisa, lokalnego inspektora szkół poznańskich, czy pan Woy, który dnia 1 kwietnia występuje ze służby miejskiéj, zwolniony został z obowiązków swoich z powodu powyższego zajścia — i powtóre, jakie kroki poczynił p. prezydent, aby takim zajściom na przyszłość zapobiedz? Pan Kohleis odpowiedział: W charakterze moim jako inspektor lokalny nie mam powodu na to pytanie odpowiedzieć; jako prezydent miasta i jako decernent magistracki w miejskich sprawach szkólnych, nic o tém zajściu nie wiem (magistrat abonuje *Kuryera Poznańskiego*). Jednakże sprawa ta zostanie zbadana.

* **Teatr.** Pani Parżnicka, artystka teatru lwowskiego, znana publiczności poznańskiéj z lat dawniejszych, wystąpiła wczoraj na scenie naszéj w roli Gabryeli, w znanéj komedyi pp. Meilhac i Halevy *Frou-Frou*. Rola Gabryeli jest niezawodnie bardzo wdzięczną kreacyą znakomitéj artystki, która w przepyszny sposób rozwijała charakter bohaterski. Aż do gwałtownéj sceny w akcie trzecim Gabryela w grze pani Parżnickiéj była uosobieniem lekkości. Kompletne zero zasad, woli, uczuć, wychowania, poglądów na życie — automat niezmiernie wdzięczny, ale powierzchowny, płytki, coś jakby pianka, puszek na wietrze, miotany siłą powiewu i kaprysu. W dykcyi, w gestach, w postaci całéj było wyborne uplastycznienie téj wewnętrznéj pustki. Fatalizm téj lekkości w akcie trzecim, w scenie z Ludwiką, każe jéj się stać furyą — szał zastępuje tu namiętność, gniew zmienia się we wściekłość. Gabryela, lekka i lekkomyślna, nawet w bólu i rozpaczy rzuca się w przepaść, tak, jakby się rzucała w wir salonu. Burza jéj w niczém się nie zmienia. Nie czuje ona swego upadku, nie pragnie się podnieść. Umierając nawet, wysila swą słabą wyobraźnią nad tém, jak w sukni śmiertelnéj będzie wyglądała. — Całą tę skalę uczuć odegrała pani Parżnicka dobrze i porywała często swą grą publiczność. Najznakomicniéj grała w akcie trzecim ową scenę z siostrą; była to zraniona w swoich uczuciach kobieta, która pragnie zająć stanowisko w rodzinie, o czém przedtém nie myślała. Porywającą także była w akcie czwartym w scenie z mężem, a wzruszającą w akcie piątym. Wszędzie zresztą było tyle prawdy, przejęcia i zapału, że nie można się dziwić entuzyazmowi, z jakim panią Parżnicką po wszystkich aktach przyjmowano.

Artyści nasi, p. Kałużyńska w roli Ludwiki, p. Łempicka w roli baronowéj de Cambri, p. Hierowski w roli męża Gabryeli, p. Skirmunt w roli ojca Gabryeli, panna Filiszewska w roli Pauliny, odegrali swe role dobrze; mniéj nas zadowolił p. Kasprowicz w roli hr. Pawła de Valreas.

Winniśmy jeszcze zdać sprawę z kilku ostatnich przedstawień. Rozpoczynamy od dramatu M. Bołoz Antoniewicza *Anna Oświecimówna*, danego na benefis p. Skirmunta.

W Krośnie w Galicyi, w kościele pofranciszkańskim, jest kaplica, zwana kaplicą Oświecimów, którą, jak świadczy napis w marmurze, fundował w r. 1647 Stanisław z Kunowy Oświecim pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa a ku pamięci siostry swéj Anny „na znak wiecznéj i śmiercią nawet niezatartéj miłości i smutku.“ W sklepach pod tą kaplicą oglądać można podziśdzień szczątki zwłok Stanisława i Anny z Kunowy Oświecimów, o których Żegota Pauli w *Starożytnościach galicyjskich*, wydanych w roku 1838 we Lwowie, pisze, co następuje: „Jeżeli Francya szczyci się grobowcem Abelarda i Heloizy, jeżeli Włochy z chlubą pokazują szczątki Laury i Petrarki, to i nasza kraina pochwalić się może miejscem spoczynku dwojga kochanków, do których życie dziwniejsze jeszcze było przywiązane zdarzenie. Z początkiem 17 wieku — pisze daléj Żegota Pauli — kwitnął ród szlachecki Oświecimów w ziemi pilzneńskiéj. Z tych wyszczególniał się mianowicie młody Stanisław Oświecim, z ojca Floryana i matki Reginy z Kralic Ślaskiéj. Okazane męztwo i nabyte nauki zjednały mu łaskę króla i powołały go na dwór Władysława IV, gdzie urząd dworzanina królewskiego sprawował. Z wśród zgiełku i zabaw dworskich zajmował serce jego jedyny przedmiot: obraz ukochanéj siostry Anny. Była ona córką powtórnéj żony Floryana, a macochy Stanisława, Barbary z Szamot. Przywiązanie braterskie wieku dziecięcego mogło się z latami dość dziwnym sposobem w czystym płomień miłości, któremu jednakowoż prawo kościelne, wzbraniające ślubów małżeńskich między rodzeństwem, silną stanowiło zaporę. Stanisław udaje się atoli do Rzymu, gdzie uzyskuje zezwolenie Ojca św. na zawarcie ślubów małżeńskich. Szczęśliwy kochanek donosi tę nowinę Annie, która tak wałtownemu wzruszeniu radości uległa, iż w skutek onego nagle ofiarą śmierci pada. Stanisław nie długo przeżył téj stratę.“ Żegota Pauli nie podaje źródła, z którego tę wiadomość zaczerpnął. Na tém, że je tak nazwiemy, podaniu historycznem osnuł Mikołaj Bołoz Antoniewicz dramat historyczny w 5 aktach p. t. *Anna Oświecimówna*, który wczoraj zegrany został w czwartek zeszłego tygodnia na benefis p. Skirmunta. Autor, wiedząc, że nie tylko prawo kanoniczne, ale i wszelkie prawo ludzkie nie zezwala na związki małżeńskie między rodzeństwem, opiera dyspensę Ojca św. na pokrewieństwie drugiego stopnia, podsuwając zaprzysiężone zeznanie pustelnika, świadczące, że Stanisław był tylko tryjecznym bratem Anny, podłożonym przez piastunkę z wolą stryja w miejsce zmarłego w kolebce rodzonego brata Anny. Zamiana ta była tajemnicą. Zresztą trzymał się autor *Anny Oświecimówny* ściśle podania. Do intrygi wprowadził Łaszcza, podstarzałego szlachcica, starającego się o rękę Anny bez wzajemności i usiłującego uprowadzić ją z zamku Odrzykońskiego gwałtem przy pomocy okolicznéj szlachty, podburzonéj wiadomością o zamiarze rzekomo kazirodnego związku dwojga kochanków — i to w chwili, kiedy związek ten ma po uzyskawiu dyspensy dojść do skutku. Napad Łaszcza na zamek, sfałszowana przez niego wiadomość o odmowie dyspensy i następnie powrót Stanisława z dokumentem dyspensy w ręku — wywołują u Anny tak silne wzruszenie, iż kończy nagłą śmiercią.

Utwór sam Mikołaja Bołoza Antoniewicza nie odpowiada ścisłym warunkom dramatu — i jest raczéj szeregiem jedenastu obrazków dramatycznych. Mimo to wywarła Anna Oświecimówna, zręcznie dla sceny przez reżyseryą (p. Królikowski) przysposobiona, dobre wrażenie, do czego przyczyniło sie patryotyczne ciepło z téj sztuki wiejące i dość staranne wystawienie, a mianowicie dostateczna gra artystów, przedstawiających trzy główne role, to jest Anny (panna Kałużyńska). Stanisława (p. Hierowski) i Łaszcza (p. Skirmunt). Zalecamy dyrekcyi, aby sztukę tę powtórzyła na przedstawienie niedzielne. Wytknąć atoli musimy całkiém niedbałe ukonstyuowanie i ucharekteryzowanie statystującéj szlachty, która krzywdę czyniła swym całym pojawieniem się pamięci szlachty okolicy Odrzykonia i podobną była raczéj do owych opryszków w okolicy Czorsztyna, przeciw którym, według słów sztuki, wyruszył hufiec zbrojny Biskupa krakowskiego. W położeniu naszéj sceny nie możemy p. Hierowskiemu robić zarzutu z tego, że nie przywdział kostiumu takiego, w jakim nam Stanisława Oświecima przedstawia jego portret w kościele pofranciszkańskim w Krośnie. Jest to strój szwedzki, złożony z kabata ze skóry łosiowéj, opiętego, z licznemi haftami i wypustkami, daléj z czerwonych któtkich obszernych spodni, suto galonowanych, butów palonych czarnych z szerokiemi sztulpami i potężnych ostróg. Annę przedstawia nam jéj portret w długiéj białéj fałdzistéj sukni z upiętym gorsem i bufiastemi rękawami. P. Skirmunt w roli Łaszcza zbliżał się strojem do ubiorów szlachty współczesnéj epoki.

Rozpisaliśmy się obszerniéj o tém przedstawieniu, bo chcemy, aby scena nasza, wskrzeszając postacie historyczne, była także ile możności wiernem odbiciem przeszłości naszéj w najdrobniejszych szczegółach.

W sobotę dano na benefisowe przedstawienie p. Mikołaja Turczyńskiego akt II z „*Violetty*“ komedyjkę „*Filiżanki herbaty*“, i trzeci akt opery Moniuszki „*Straszny dwór*“. Rozpoczęto przedstawienie *Marszem* utworu p. Konopaska, utworem nagrodzonym w konserwatoryum warszawskiém premią. Marsz ten przeprowadzony bardzo harmonijnie odznacza się piękną instrumentacyą — również bardzo pięknym utworem jest *Elegia* tegoż kompozytora odegrana przed *Strasznym dworem*. Co do tego utworu naszego z inicytywy kompozytora, to możemy powiedzieć, iż p. Turczyński dobrze się nam zareprezentował, dobrze śpiewał aryą kwarantową a i duet ze Zbigniewem (p. Orłowski) oraz kwartet z pp. Kasprowiczową (Hama) i Schürer (Jadwiga) poszedł nie źle, natomiast o kwartecie męskim „zamilczeć wolimy“. Bardzo dobrze odśpiewał aryą Skołuby p. Majdrowicz; szkoda tylko, że w tonach niższych głos jego jest za słaby. — W „*Violecie*“ oklaski zyskała p. Kasprowiczowa — a gra i śpiew p. Ostrowskiego w duecie z nią nie również się podobały.

W niedzielę odegrano „*Mazepę*“ Juliusza Słowackiego z odmienną niż w poprzedzającym sezonie obsadą głównych ról. Całość przedstawienia wypadła harmonijnie i gładko, a mianowicie wzbudziła szczere zadowolenie gra p. Skirmunta w roli Wojewody i p. Kasprowicza w roli Mazepy, którzy po raz pierwszy te role na naszéj scenie przedstawiali. U p. Skirmunta pochwalić musimy umiarkowanie, a u p. Kasprowicza dostateczną swobodę w pierwszych aktach, jak niemniéj następnie spoważniałą grę w scenach końcowych. P. Hierowskiemu zalecić musimy w ogólności, aby się starał o pełniejszą, więcéj z piersi i nie przez ściśnięte usta wychodzącą mowę. Również pożądanym byłby u niego większy spokój, większe panowanie nad sobą, za któremi samoby przyszło lepsze cieniowanie, a postacie wychodziłyby subtelniejsze w szczegółach i więcéj wykończone w całości.

Dziś w czwartek „*Śluby panieńskie*“, (drugi występ p. Parżnickiéj.)

* **Z dniem dzisiejszym** rozpoczęły się egzamina w szkołach miejskich i to w I miejskiéj szkole na Małych Garbarach, po południu zaś odbywa się w III szkole przy Tumie gdzie odbędzie się jeszcze jutro w piątek dnia 17 bm. od godziny 8 zrana. Następnie odbędą się egzamina w następującym porządku: w IV szkole na św. Marcinie w piątek dnia 18 bm. od godziny 3 po południu i w sobotę dnia 18 bm. od godziny 8 zrana; — w II szkole przy ulicy Wszystkich Świętych w poniedziałek d. 20 bm. od godziny 8 zrana. — W miejskiéj sali turniei przy Zielonym placu odbędą się w poniedziałek dnia 20 b. m. i we wtorek dnia 21 bm. także od godziny 3 po południu ćwiczenia gimnastyczne dziewcząt szkólnych; — w szkole obywatelskiéj przy Wrocławskiéj ulicy odbędzie się egzamin publiczny w czwartek dnia 23 bm. od godziny 3 po południu i w piątek dnia 24 b. m. od godziny 8 zrana; wreszcie w szkole średniéj przy Rycerskiéj ulicy we wtorek dnia 28 bm. od godziny 3 po południu i w środę dnia 29 bm. od godziny 8 zrana.

* **Z sali sądów przysięgłych.** Oskarżenie o zatrucie rodzonéj siostry. Były urzędnik gospodarczy Oswald Proske, ewangielik, 38 lat wieku, dziś w domu karnym w Rawiczu, siedział w poniedziałek, we wtorek i wczoraj na ławie podsądnych, mając się oczyścić z powyższego zarzutu. Proske był w kilku dworach niemieckich urzędnikiem gospodarczym, a w końcu dostał się do dóbr stęszewskich, należących do króla Niederlandzkiego. Nierzetelnie obchodził się Proske z swoimi pryncypałami, oszukiwał i okradał ich, ale w Stęszewie schwycono go na gorącym uczynku, oddano go król. prokuratoryi w roku 1878, a sąd przysięgłych uznał go winnym oszukaństwa i fałszowania książek, za co Proske został skazany na ośm lat do domu karnego, i karę tę odsiaduje obecnie w Rawiczu.

U tego Proske'go bawiła w roku 1876 jego siostra Emma Proske, młode dziewczę, mające około 6000 talarów majątku. Dnia 24 marca 1876 r. umarła ta panna, i jak się później wykazało, wskutek zatrucia arszenikiem. Śledztwo wykazało, że Emma czuła się od kilku dni przed śmiercią niezupełnie zdrową, w dzień śmierci doznała jednak większych cierpień, napiła się Huniady, położyła się i po 50 godzinach cierpień boleści kurczów itp. umarła. Dr. Górski, lekarz w Stęszewie, nie poznał się na przyczynie choroby, dopiero też wieści o możebném zatruciu Emmy spowodowały władze sądowe do zbadania téj sprawy. Poruszono cały aparat, jakim tylko prokuratorya posługiwać się może, aby rzecz wykryć. Od cztery lat spoczywającego w grobie trupa odkopano, deputacya naukowa w wydziale chemicznym w Berlinie zbadała chemicznie ciało, ubiór, wiory itp. resztki grobowe, a przyszła do tego rezultatu, że Emma umarła wskutek zatrucia arszenikiem, który rozdzielił się nie tylko po ciele, ale nawet po ubiorze i po wiorach. Podejrzanemu o tę zdrodnię Oswaldowi Proske wytoczono proces, zawezwano na termin 50 świadków, 4 radzców medycynalnych, słowem prokuratorya nie zaniechała niczego, aby rzecz gruntownie zbadać. Po przesłuchaniu świadków i znawców i po odczytaniu opinii deputacyi naukowéj w Berlinie, przystąpiono wczoraj do plaidoyer i obrony, które podania w streszczeniu rzucą nieco więcéj, jak wyżéj, świała na całą sprawę.

Król. prokurator p. Heinemann skreśliwszy obszerny a jasny obraz śmierci Emmy, charakteryzuje podsądnego jako szczwanego i przebiegłego lisa, który, dopuszczając się przeniewierzeń w urzędowaniu, zawsze potrafił pryncypałów tak złudzić, że ci mu nawet rekomendacye dawali, aby mu stanowisko poprawić. Oszukiwał on też w Chmielniku (główna wieś dóbr stęszewskich), i aż do 9000 m. skrzywdził pryncypała. Pamiętam ja, jakto on wtedy się wszystkiego wypierał, tak samo jak dziś zatrucia siostry, aż go wonczas przekonano. Potrzebował on dużo pieniędzy, bo z niego hulaka, hazardowy gracz, miał z panną N.....ką stósunki nader bliskie, chociaż żonaty, — narobił długów, pozywano go przed sąd o pieniądze, nie bronił się wcale, czekając egzekucyi. Takie lekkomyślne życie doprowadziło go do przeniewierzeń, a chcąc je pokryć, szukał pieniędzy w schedzie swojéj siostry. — Możnaby także żonę jego posądzić o tę zbrodnią, i zapytać, czy żona nie chciała mężowi dopomódz w osęgnięciu pieniędzy, czy więc nie wiedziała o téj zbrodni? Król. prokuratorya twierdzi, że nabrała przekonania, że żona podsądnego tego nie uczyniła. Ale tu nie chodzi téż o żonę, tylko o męża, któremu ma być zbrodnia udowodnioną, a zresztą stósunki téj żony do męża był tego rodzaju, że żona ta nie byłaby mu dopomagała w uzyskaniu pieniędzy! Całe podejrzenie pada na podsądnego, ale nie wykryto téj chwili, w któréj zadał on truciznę siostrze! Nawet wtedy, kiedy trucizna najprawdopodobniéj mogła być zadaną, miało go nie być w domu. Ale nie zapominajmy, że człowiek to przebiegły, który mógł bardzo łatwo upatrzyć sobie odpowiednią chwilę do tego, i użyć środków, których także śledztwo wykryć nie zdołało. Ta obojętność jego na chorobę siostry, że grał sobie w bilard, kiedy ona jęczała i męczyła się, walcząc z śmiercią, to bardzo charakterystyczne, a przemawiające za winą podsądnego! — Faktem jest, że Emma skonała zatruta, sama sobie życia nie odebrała, bo na to nie ma najmniejszych poślaków; dziewczę wesołe, mające iść za mąż, piszące właśnie listy do rodziców, że do nich powróci, takie dziewczę nie zatruje się samo. W całym domu nikt nie był wonczas zdolny do téj zbrodni, jak tylko sam podsądny.

Ale, panowie sędziowie przysięgli, nie przeniósłbym na swojém sumieniu, abym nie miał téż podać okoliczności przemawiających za niewinnością podsądnego. — Taki szczwany oszust, który tyle ludzi naoszukiwał, miał i znał wiele innych środków, aby dojść do pieniędzy siostry, nie potrzebując jéj zatruwać. Naoszukiwał on tyle ludzi, mógł był więc i siostrę oszukać, i pozbawić ją pieniędzy bez odbierania jéj życia! — Wiedział on nadto, że taka nagła śmierć, wśród takich kurczowych boleści, musi obudzić podejrzenie, wiedział więc, że zbrodnia ta musiałaby się wydać. Tak przebiegły człowiek nie bierze przeto tak gwałtownéj trucizny, jaką jest arszenik, ale używa innych, powolnie działających środków. Zajął on się wspaniałym pogrzebem siostry, kupił trumnę metalową, kazał grobowiec wymurować, nie było na nim widać hipokryzyi w żalu nad utratą siostry. To są okoliczności przemówić mogące na korzyść podsądnego, przemaga jednak we mnie przekonanie o jego winie, dla tego też proszę o uznanie go winnym téj zbrodni.

Obrońca dr. Lewiński: Mamy przed sobą człowieka, o którego życie tu chodzi. Zarzucono mu najcięższą zbrodnią, jaka tylko ciążyć może na człowieku — zabicie krewnego z najpoziomszych pobudek — bo z chciwości pieniędzy. Śledztwo z całym możebnym aparatem przeprowadzone, przedstawiło nam tę sprawę, zupełnie ciemną mgłą pokrytą! Szukaliście, panowie sędziowie przysięgli, jasności — ale nadaremnie; oczekiwaliście, czy król. prokuratorya nam nie rzuci światła na tę sprawę, ale i tu daremne wyczekiwanie! Oczekujecie pewno, panowie, od obrony, aby wam udowodniła niewinność podsądnego. Ale ja nie znalazłem winowajcy, któregobym miał tu bronić. Jasnym jest tylko czyn sam, że Emma Proske umarła wskutek spożycia arszeniku, ale brak sprawcy téj śmierci! Ja nie zupełnie przekonałem się nawet, czy rzeczywiście Emma umarła na zatrucie arszenikiem. Dowodzić tego ma chemiczny rozbiór, wykonany przez powagi naukowe. Znaleziono bowiem cząstki arszeniku w ciele, w ubiorze i we wiorach. Przecież mógł też ten arszenik dostać się z metalowéj trumny na ciało i na tę resztę rzeczy w grobie, tak samo, jak miał ulotnić się z ciała! Nauka nie jest nieomylną, błądzi ona tak samo, jak każdy inny człowiek. Przypominam tu tylko niedawny wypadek, gdzie z największą stanowczością dowodzono, że pewna mikstura zawierała Blausäure — kwas pruski — najzjadliwszą truciznę, a później wykazało się, że to „Ameisensäure — kwas mrówczany!

Chodzi głównie o wykrycie truciciela, za którym daremnie się oglądamy, gubiąc się w domysłach. Nie przypuszczam, aby Emma z rozwagą sama się była zatruła. Drugie pytanie zachodzi, któż to ją otruł, czy też przypadkowo się zatruła? Można przypuścić przypadek, bo faktem jest, że po napiciu się Huniady nagle zachorowała śmiertelnie. Huniada przychodzi z Węgier; kto wie, od czego ta flaszka była! — Dalekim jest od tego, abym panią Proske posądzał o tę zbrodnią, ale skoro mówiono tu o możebności, to ja też z tego stanowiska możebności wychodząc, nie wykluczam téj możebności, a stósunek tych bratowych do siebie był tego rodzaju, że to przypuszczenie jest możebném! Pobudki, które mogły były męża popchnąć do téj zbrodni, mogły tak samo i żonę jego spowodować do tego czynu, boć motywa męża są motywami żony! Jeśli król. prokuratorya wywodzi, że żona podsądnego jest nieposzlakowaną, toć i mój klient był w roku 1876 nieposzlakowanym, a więc wonczas nie byłoby mu można tém samém prawem przypisać téj zbrodni. Wywody te domysłowe co do żony podałem, nie, aby posądzać panią Proske o tę zbrodnią, ale, aby wykazać, jak łatwym jest domysł w obie te strony, a jak trudnym zarazem dowód, mający przekonać sędziów o winie podsądnego.

Ważnym momentem dowodzącym niewinności podsądnego jest ta okoliczność, że go nie było wcale w domu od godziny wpół do piątéj do jedenastéj wieczorem. Arszenik zaś działa tak gwałtownie, że musiałby być spożyty właśnie niebawem po wyjściu podsądnego z domu. Król. prokuratorya uznaje podsądnego zdolnym do popełnienia téj zbrodni, a wywodzi to ztąd, że podsądny był fałszerzem książek. Jest to, doprawdy, zbyt śmiałe twierdzenie, aby fałszerza uznawać zdolnym zbrodni zabicia, a do tego własnéj siostry! Uznaje król. prokuratorya podsądnego jako szczwanego i przebiegłego. Niechaj i tak będzie! Ale człowiek przebiegły, gdyby się był dopuścił takiéj zbrodni, nie chowałby trupa w trumnie metalowéj, w grobowcu murowanym, tylko w trumnie drewnianéj, w gołéj ziemi, aby ciało jak najprędzéj rozłożyło się w atomy. Zarzuca król. prokuratorya podsądnemu zimną obojętność na chorobę i śmierć siostry. Ale przecież właśnie Nowakówna zeznała, że podsądny z największą pieczołowitością pielęgnował chorą, siadał na jéj łóżku, całował ją, pocieszając, a nadto wiemy, jaki pogrzeb jéj wyprawił, jak ubolewał nad jéj stratą. Obłudy w tém wszystkiém nie było, boby ją ludzie byli spostrzegli, nikt się przecież tak maskować nie potrafi, aby oko ludzkie tego nie miało dostrzedz, zwłaszcza w tak ważnéj chwili, w czasie tak doniosłego wypadku. Podsądny wołał ludzi do łoża boleści swéj siostry, prosił lekarza, aby zrewidował trupa. A czy to czyni ten, kto się poczuwa de zabicia! Widzicie, panowie sędziowie przysięgli, że cała ta sprawa jest zagadką, a nie panów zadaniem rozwięzywać zagadki! Tu są tylko same nieuzasadnione domysły, a nie ma przekonania; sądzę przeto, że panowie podsądnego uznacie niewinnym, i o to też wnoszę.

Sędziowie przysięgli nie nabrali przekonania o winie podsądnego, uwolnili go też od tego zarzutu zbrodni zatrucia.

* **Panowie** K. Kozłowski i B. Twardowski objąwszy po p. Tytusie Daszkiewiczu księgarnią, prowadzić ją będą w tym samym kierunku pod firmą *Księgarnia katolicka*. — Z dniem 30 bm. otwiera p. A. Cybulski w hotelu francuskim nową polską księgarnią. Zwracamy Szan. Publiczności uwagę na te dwa przedsiębiorstwa polskie — a z naszéj strony życzymy im jak największego powodzenia.

Obecnie prócz tych dwóch istnieją w mieście naszém księgarnie polskie: 1) J. K. Zupańskiego, 2) N. Kamieńskiego, 3) M. Leitgebra i Spółki i 4) pani Błażek.

* **Rejencya** podaje do publicznéj wiadomości nazwiska osób, które się w r. 1881 odznaczyły starannóm chodzeniem około drzewek przy drogach publicznych. Są nimi: w powiecie krotoszyńskim pozasłużbowy komisarz obwodowy Brodniewicz w Borku, sołtys Królikowski w Swinkowie, sołtys Poddany w Gorzupi; w powiecie śremskim właściciel dóbr rycerskich Grassmann w Koninku; w powiecie średzkim właściciel dóbr Sarrazin w Ulejnie, dzierżawca domeny Döllen w Polskiéj Wsi, dzierżawca Ritter w Głębokiém; w powiecie międzychodzkim radzca landszafty Sander w Charcicach, właściciel dóbr Stobwasser w Wielkim Lutomiu, sołtys Kluth w Nowym Zatumiu, właściciel dóbr rycerskich hr. Blankensee-Firchs ze Staréj Górzycy i dzierżawca Nicaeus z Wierzbna; w powiecie wschowskim właściciel dóbr rycerskich Cioromski z Klonówka.

* **Egzamin** na dyrygentów zakładów głuchoniemych stósownie do ordynacyi egzaminacyjnéj z dnia 11 czerwca 1881 odbędzie się rb. w Berlinie 23 sierpnia. Wnioski o przypuszczenie wraz z potrzebnemi załącznikami podawać należy do 15 czerwca rb. do kolegium szkólnego swojéj prowincyi.

* **W Jedlcu** pow. pleszewskiego, założone zostanie staraniem p. Wincentego Niemojewskiego w czwartek dnia 23 b. m. Kółko rólnicze; na zebraniu tém obecny będzie patron p. M. Jackowski.

* **Protestanci** zbierają składki na budowę protestanckiego tumu w Spirze (Speyer) i mają już 250 tysięcy marek.

* **W Gryfii** wybrano rektorem profesora prawa niemieckiego dr. Berendta — żyda, który zwyciężył prawowiernego protestanta dr. Cremera.

* **Komitet** pomnika Mickiewicza w Krakowie odbył w poniedziałek posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Weigla. Naprzód wybrano w miejsce dr. Asnyka, który wystąpił, Jana Matejkę i p. Gujskiego do komitetu ściślejszego. Następnie uchwalono podziękować radzcy namiestnictwa p. Kajetanowi Orleckiemu za ofiarowanie na fundusz pomnika 1000 egzemplarzy dziełka p. t. „Kasy oszczędności“ (egz. 1 złr.). Na przedstawienie p. Pawła Popiela, uchwalił komitet, ażeby nadesłane projekty były wystawione po upływie konkursu na widok publiczny w dwóch sklepach w Sukiennicach za opłatą 10 c. od osoby. W końcu przystąpiono do wyboru *jury*. Wybrani zostali: a) dotychczasowi członkowie komitetu ściślejszego pp. prof. dr. Łepkowski, profesor Łuszczkiewicz, Paweł Popiel, prof. dr. Maryan Sokołowski, Jan Matejko i Gujski; b) Gierson, hr. Aug. Cieszkowski, Rodakowski, hrabia Przezdziecki, Julian Zacharjewicz, rektor politechniki lwowskiéj; c) jeden członek Rady miasta; d) jeden członek Czytelni akademickiéj krakowskiéj; e) jeden członek Towarzystwa technicznege krakowskiego; f) budowniczy miejski. W końcu zaproszono dr. J. Majera na członka *jury*, jako członka Rady miasta.

* **Zrabowanie poczty w Galicyi.** W lesie miejskim gliniańskim, w powiecie przemyślańskim, zwanym „Zapust“, znaleziono dnia 7 bm. koło południa konie i wóz z paczkami pocztowemi, obok wozu zaś leżał posłaniec pocztowy z Glinian Jan Tuz, z głową rozbitą, nieprzytomny. Dnia następnego umarł on z téj ciężkiéj rany, nie odzyskawszy przed śmiercią przytomności. Torbę pocztową z listami i pismami znaleziono dnia 8 bm. w lesie obok Bohdanówki. Torba była rozcięta i brakło w niéj przesyłki pieniężnéj na 1,055 zł. Poszlakowane o sprawstwo téj zbrodni indywiduum zostało aresztowane.

* **Lekarze** zmarłego prezydenta Garfielda otrzymali następujące honoraryum: dr. Vliess 25,000 dolarów, dr. Agnew 15,000, dr, Hamilton 15,000, dr. dr. Neyburn i Bainton po 10,000 dolarów. Pani Edson, która Garfielda pielęgnowała, przyznał komitet 5000 dolarów, — a żonie zmarłego przyznano pensyą prezydenta na rok bieżący.

* **Z powodu prezentacyi** naczelnego prezesa, na 51 osieroconych parafii dyecezyi chełmińskiéj zostało ohsadzonych 16. Ale przez to osieroceniu wcale nie zaradzono, bo po największéj części opróżnione zostały inne parafie jak Przysiersk i Łobdowo, a inne parafie z wielką liczbą dusz ograniczono na jednego księdza, jak Borzyszkowy, Chmielno i Świecie.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 17 marca, św. Giertrudy p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 13. Zachód o godzinie 6 minut 5.

Długość dnia 11 godzin 52 minut.

Wypadki historyczne. 1238 Śmierć Henryku Brodatego. — 1642 Śmierć Józefa Zadzika, Biskupa krakowskiego. — 1659 Sejm nadzwyczajny w Warszawie. — 1826 Śmierć Józefa Maksymiliana Ossolińskiego. — 1832 Założenie towarzystwa demokratycznego polskiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 marca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Potocki, Dąmbski z familią i Znaniecki z żoną z Królestwa Polskiego, Hulewicz z Paruszewa, Parczewski z Belna, Detzing z Blumenwiese, Sczaniecki z Międzychoda, hr. Stan. Plater z Góry, Sypniewski z Berlina, Guttry z Paryża.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. prob. Zingler z Żytowiecka, Münch z Liepe, Seepolt z Berlina, Rakowski z Grodziszczka, Weinstock z Monachium, Karpiński z Pokrzywnicy, Preuss z Trzemeszna, Pajzderski z Łęgu, Kirsten z Czarnkowa, Simon z Leszna, Müller z Wrocławia, Starorypiński z Prus Zachodnich,

Krajewica z Śremu, Kempner z Warszawy, Wilczewski z Wronek.

We wtorek dnia 21 b. m. o godzinie 10 sprzeda dyrekcya poczty 36 cent. starych książek z okładzinami.

Submisyą na dostawę kilku łodzi ogłasza inspektor budowli wodnych Habermann. Termin w poniedziałek dnia 27 b. m. o godzinie 10 w biurze pana Habermanna, gdzie warunki przejrzeć można. Kopie i t. d. można od niego także otrzymać.

W piątek dnia 17 b. m. o godzinie 11 sprzeda komornik Sieber w lokalu fantowym komorników sądowych przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 32 dwa pianina i fortepian koncertowy.

Jutro w piątek dnia 17 marca o godzinie 10 sprzeda komornik Kunz w lokalu fantowym komorników sądowych kanapę, a godzinie 11 przed południem w Łęczycy przed sołectwem fortepian.

Koléj Kluczborska ogłasza submisyą na dostawę 6000 klgr. smarowidła do wozów, 9500 klgr. oleju do maszyn, 2800 klgr. oleju do palenia, 16,000 klgr. pensylwańskiego petroleum, 1000 klgr. łoju do maszyn, 1800 klgr. oleju smolnego, 6300 klgr. kolorowéj bawełny do czyszczenia, 200 klgr. białych szmat do czyszczenia. Termin dnia 23 marca o godzinie 12, do którego czasu wnieść można oferty do administracyi materyałów ruchu na dworcu towarowym, gdzie warunki przejrzeć można. Kopie nadesłane zostaną za przesłaniem 1 m.

We wtorek dnia 21 b. m. o godzinie 9 sprzeda administracya garnizonów w starym cekuzie landwery na ulicy Wronieckiéj stare okna, drzwi, żelazstwo, cynę, koryta itp.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 16 marca 1882

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—, litrów, cena wypowiedzenia 44,— marek, marzec 44,—, kwiecień-maj 44,90, czerwiec 45,90, lipiec 46,60, sierpień 47,—, wrzesień —,—, w miejscu bez beczki 43,70.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 16 marca. 4% listy zastawne poznańskie 100,30. 4% listy rentowe pozn 100.30. 5% powiatowe obligacye 104.50. 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górląskie listy rent. 100,60. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) —,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 59,—. Poznański bank prowincyonalny 120.—. 4% pożyczka państw. 101 10. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 119,—. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 169,40, Polskie likw. listy 54,25, Rosyjskie bankowe noty 203,50 marek.

Bydgoszcz 15 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 190—200 pł., ciemniejsza i szklista 204—215 poślednia —,— płac.

Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 153—157 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 145—155 płac, wielki i drobny 140—145 płc.

Owies w miejscu 140—150 pł.

Groch wrzący 175—195, na paszę 140—148

Okowita za 100 litr. a 100% 42,25—43 pł.

Wrocław 15 marca 1882.

Koniczyna do siewu czerwona potw., stara poślednia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—55, biała niezm., poślednia 30—36 średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypow. —,— centn. Cena wypowiedziana —,— żąd., marzec 160,— płac., marzec-kwiecień 160 płc., kwiecień-maj 161,50 płac., — żąd., maj-czerwiec 162,— żądano, czerwiec-lipiec 164 żądano, wrzesień-październik 157 żądano.

Pszenica, Wyp. — cent., na marzec 214 żąd.

Owies. Wypowiedz. —— cent., na marzec 138,— żąd., na kwiecień-maj 136,— płc., — żąd., maj-czerwiec 138,— żąd., czerwiec-lipiec 140,— płc.

Rzep. Wyp. —,— ctr., marzec 267 żąd., — pł.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — cent. w miejscu 56,50 żąd., —,— pł., marzec 55,— żąd., — płc., marzec-kwiecień 55,— żąd., —,— płac., kwiecień-maj 55,— żąd., —,— pł., maj-czerwiec 55,75 żąd.

Okowita niżéj, wypowiedziano —.— litr., w miejscu płacono —,—, marzec 44,50 płacono, marzec-kwiecień 44 50 pł., kwiecień-maj 44,50 pł., 45,60 żąd., maj-czerwiec 45.80 żąd., czerwiec-lipiec 46,50 żąd., lipiec-sierpień 47,30 żąd., sierpień-wrzesień 47,30 żąd., wrzesień-październik 46,80 płac., październik-listopad 46,50 żądano.

Cena wypowiedziana na 16 marca: żyto 160,— mrk., pszenica 214,— m., owies 138,— mrk., rzep 267 mrk., oléj rzepiowy 55,—, okowita 44,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 15 marca 1882.

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	26	40	25	40	23	60
Rzepik zimowy		24	90	23	90	22	40
Rzepik latowy		23	90	22	90	21	50
Siemię lniane śląsk		25	—	24	—	22	—
dto galic		23	—	22	—	19	50
Siemię konopiane		20	75	19	75	—	—

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar. najwyż.		lekki towar. najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	21	80	21	60	21	30	20	80	20	—	18	80
„ żółta	21	40	21	20	20	90	20	60	19	80	18	70
Żyto	16	50	16	20	16	—	15	70	15	40	15	10
Jęczmień	16	—	15	—	14	20	13	60	13	—	12	40
Owies	15	20	14	80	14	40	14	—	13	50	13	20
Groch	18	—	18	60	17	—	16	—	15	50	14	60

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 46—52—56—60 marek; białe nom. za 50 kilogr. 47—56—65—73 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem. słabo za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,90 do 8,10 m. obce 7,50—7,80 m.

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,50—15,00 m. niebi. 12,80—13,80 14.80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 31—33—36 mrk.

Berlin, 15 marca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—233 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na marzec-kwiecień płc. —,— na kwiecień-maj płacono 218,5—; na maj-czerwiec płacono 217,—, na czerwiec-lipiec płacono 217,—, na lipiec-sierpień płacono 210,5; na wrzesień-październik płacono 208,5. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk. za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 155—172 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 162,5—163; na marzec-kwiecień pł. —,—, na kwiecień-maj płac. 162—161,75—162,25; na maj-czerwiec płacono 158—159,5—160,25; na czerwiec-lipiec pł. 158—157,5—158,25; na lipiec-sierpień 157—156,5—157; na wrzesień-październik płacono 156,5. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana 163,0 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 144—152 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—172 według jakości, na miesiąc bież. płac. —,—, żąd. —; na kwiecień-maj płacono 137,75,½ żądano —,—; na maj-czerwiec płac. 138,75; na czerwiec-lipiec płacono 140,25. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono 55,3; na marzec-kwiecień płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 55.3; na maj-czerwiec płacono 55,7; na wrzesień-październik płacono 55,8. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedzenia —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki płacono 45,1, w miejscu z beczką płacono —,— marek, na miesiąc bieżący płacono 45 na luty-marzec płac. —,—; na marzec-kwiecień płacono 45 na kwiecień-maj pł. 46,9—46,8—47; na maj-czerwiec pł. 47,2—47—47,2; na czerwiec-lip. pł. 48,1—48—48,1; na lipiec-sierp. pł. 49,1—48,9—49,1; na sierpień-wrzes. pł. 49,4—49,2—49,3; wrzesień-październik płac. —,—. Wypowiedz. —,— litr. C. wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Szczecin, 15 marca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu za krajową 210—220, biała 212—220 m., poślednia 184—198 m. na kwiecień-maj płacono 221—220 mrk., na maj-czerwiec pł. 219,0 m., na czerwiec-lipiec pł. 219,0, żąd. —,— m, na lip.-sierpień płac. 212,5 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 16 marca 1882. Kursa końcowe. 15 mar.

Pszenica staléj	
kwiecień-maj	219,50
czerwiec-lipiec	218,—
Żyto stale	
marzec	163,50
kwiecień-maj	162,50
maj-czerwiec	160,50
Oléj rzep. spok.	
kwiecień-maj	55,30
maj-czerwiec	55,70
Okowita słabo	
w miejscu	45,—
marzec	46,20
kwiec.-maj	46,70
maj- czerwiec	46,90
czerwiec-lipiec	47,90
Owies	
kwiecień-maj	137,75
Wypow.-żyta wsp.	—
Wypow.-okow. kw.	000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	124
Pr. consol. 4%	101
Pozn. listy z.	100
Pozn. listy rent	100
Austr. banknoty	169
Austr. renta złota	78
Austr. losy 1864	118
Włochy	87
Rumuny	100
Ros. banknoty	203
Ros.-ang. pożyczki	83
Pol. 5% list. zast.	62
Pol. lik. l. zast.	54
Kredyty	536
Kolej państwowa	514
Lombardy	242
Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 16 marca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale	
kwiecień-maj	221,—
maj czerwiec	220,—
Żyto spok.	
kwiecień-maj	160,50
maj-czerwiec	159,—
Rzepik	
kwiecień-maj	260,—
wrześ.-paźdz.	261,—
Oléj rzep. spok.	
kwiecień-maj	56,—
wrześ.-paźdz.	56,25
Okowita niezm.	
w miejscu	43,70
kwiecień-maj	45,0
czerwiec-lipiec	47,—
Petroleum	
marzec	7,30

Wypowiedziane
obligacye pow. średzkiego
płatne 1 kwietnia 1882.
III emisya pożyczki na 250,000 tal. resp. 750,000 mrk. na podpisanie akcyi poznańsko-kluczborskiéj kolei.
1. Lit. B na 500 tal. Nr. 20 i
2. Lit. C. na 100 tal. Nr. 26, 29, 30, 59 i 76.

Nabożeństwo
na czas
Wielkiego Postu
z medytacyą wstępną śgo Alfonsa Liguorego: **Moc męki Zbawiciela.**
112 stron 40 fen.
Dziesięć egzempl. za 2 m. 50 f. z franko przesyłką poleca
Jarosław Leitgeber
w Poznaniu.

Liber baptisatorum,
Liber copulatorum,
Liber mortuorum
libra po mrk. 0,75
Testimonium nativitatis,
Testimonium obitus
100 sztuk po m. 0,60
jako i wszelkie inne form. kościelne oprawne lub bez opr. poleca **najtaniéj.** (528)
Księgarnia i drukarnia
B. Niklasa
we Wrześni.

Najpraktyczniejsze
ampułki
od 75 fen. za parę począwszy, oraz
nowy sposób oprawy obrazów
po cenach jak najtańszych poleca
Skład szkła i szklarnia
R. Kilińskiego
w Bazarze.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia wcześnie przy dobrem opakowaniu. (533)

Dla wygody mych Szanownych Odbiorców znajdują się na **W. Ks. Poznańskie, Prusy** i **Śląsk** czapki mego fabrykatu w niżéj wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznéj.** Podając to do wiadomości polecam siebie i niżéj wymienione składy łaskawym względom Szanownej Publiczności, ręcząc za rzetelną i skorą usługę. (495)

C. Adamski, Poznań, Bazar,

w **Brodnicy Z/Pr.** (Strassburg) u p. J. Gończa,
w **Biskupcu Z/Pr.** (Bischoffswerder) u p. M. Friedlendera,
w **Borku** u p. S. Springera,
w **Brusach Z/Pr.** u d. Kętrzonki,
w **Buku** u p. M. Siuchnińskiego,
w **Bydgoszczy** u p. J. Schultze jun.
w **Bytomiu G/Śl.** u p. J. Rohnera.
w **Chełmnie Z/Pr.** u p. M. Jagodzińskiego,
w **Chełmży Z/Pr.** u p. J Zaremby,
w **Chojnicach Z/Pr.** u p. A. Aronheima i u p. S. Bernsteins Wwa,
w **Czarnkowie** u p. E. Szukalskiéj,
w **Czempiniu** u p. S. Sliwińskiego,
w **Gdańsku** u p. J. Glinieckiego.
w **Gniewie Z/Pr.** (Mewe) u p. R. Lemkego,
w **Gnieźnie** u p. R. M. Kordenata,
w **Golubiu** u p. J. Faustmanna,
w **Gostyniu** u p. K. Jankowskiego,
w **Grabowie** u p. J Skuteckiego,
w **Grodzisku** u p. M. Alexandrowicza,
w **Grudziądzu Z/Pr.** u p. C. Franciszka Klosego,
w **Inowrocławiu** u p. C Wallersbrunna,
w **Janówcu** u p. M. Baera,
w **Jaraczewie** u p. W. Klonowskiego,
w **Jarocinie** u p. T. Borowińskiego,
w **Kartuzach Z/Pr.** (Carthaus) u p. M. Czarlińskiego,
w **Keyni** u p. A. Schimeck,
w **Kobylinie** u p. W. Dembińskiéj.
w **Kórniku** u p. C. Simkowskiéj,
w **Koronowie** (Crone a/B.) u p. A. Borny i u p. I. Philippa,
w **Kościerzynie Z/Pr.** (Berent) u p. L. Czarnowskiego,
w **Kościanie** u p. B. Pawłowskiego,
w **Kostrzynie** u p. T. Miklaszewskiego,
w **Kowalewie Z/Pr.** u p. A. Piątkowskiego,
w **Koźminie** u p. M. H. Molla,
w **Krotoszynie** u p. M. Schmucklera
w **Krzywiniu** u p. L. Szulczeńskiego,
w **Lidzbarku Z/Pr.** (Lautenburg) u p. W. Barańskiego,
w **Lubawie Z/Pr.** (Loebau) u p. M. Baranowskiego i u p. L. Marcusa.
w **Łabiszynie** u p. A. F. Buxakowskiego,
w **Łasinie Z/Pr.** (Lessen) u p. J. Mosesa,
w **Łobżenicy** u p. F. Jaskowskiego,
w **Miłosławiu** u p. W. Jeziorkowskiego,
w **Mogilnie** u p. F. Starka,
w **Mroczy** u p. M. Jacobiego.
w **Mur. Goślinie** u p. J. Radeckiego,
w **Nakle** u p. A. Buchwalda,
w **Nowymieście n/D.** (Neumark W/Pr.) u p. J. Aschera i u p. B. M. Bernsteina Syna,
w **Ostrowie** u p. A. Leji i u p. M. Pincussa,
w **Obornikach** u p. T. Stefańskiego,
w **Obrzycku** u p. M. Lissnera Wwy,
w **Ostrzeszowie** u p. W. Marwega.
w **Pelplinie Z/Pr.** u p. E. Lifki,
w **Pleszewie** u p. J. Karczewskiéj i u p. Bannasa,
w **Pobiedziskach** u p. J. Majewicza,
w **Poniecu** u p. J. Falka.
w **Pr. Starogrodzie** u p. R. Kendlera,
w **Radzynie Z/Pr.** (Rehden) u p. C. Górnego,
w **Rawiczu** u p. J. Mroczkowskiego,
w **Sarnowie** u p. C. Neumanna.
w **Sempolnie Z/Pr.** (Zempelburg) u p. A. Mendelsohna,
w **Śremie** u p. R. Abrahama,
w **Środzie** u p. Woźnego,
w **Strzelnie** u p. X Majorowicza
w **Świeciu Z/Pr.** u p. Hirschoerga.
w **Skarszewach Z/Pr.** (Schoeneck) u p. A Kaszubowskiego,
w **Szamotułach** u p. H. Skrzypczyńskiego,
w **Sztumie Z/Pr.** u p. J. S. Behrendta
w **Szubinie** u p. J. Herza.
w **Trzemesznie** u p. Koszczyńskiego,
w **Tucholi Z/Pr.** u p. S. Kargauera.
w **Wąbrzeźnie Z/Pr.** (Briesen) u p. J. Loewemberga,
w **Wągrówcu** u p. M. Włóczewskiego i u p. M. Bauma,
w **Wieluniu** (Filehne) u p. J. Anschel,
w **Wolsztynie** u p. C. Loewenthala i u p. T. Wlazłowskiego.
w **Wronkach** u p. J. Krzyżankiewicza,
w **W. Śliwicach Z/Pr.** u p. P. Zagórskiego,
w **Wrześni** u p. L. Karczewskiéj,
w **Wyrzysku** u p. G. Dausa,
w **Wrocławiu** Albrechtstr. 1 u p. E. Bischoff Wwy,
w **Złotowie Z/Pr.** (Flatow) u p. M. Rutza,
w **Zbąszyniu** u p. P. Spychały,
w **Zblewie Z/Pr.** (Hochstueblau) u p. J. Czaplewskiego,
w **Żerkowie** u p. S. Borowińskiego,
w **Żninie** u p. K Starka.

MARKA FABRYCZNA.
C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR.

CZAPKI
z méj fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukowaną marką fabryczną i mą firmą. Nieopatrzone marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione.

W. Frąckowiak
Magazyn garderoby męzkiéj
Poznań, plac Sapieżyński nr. 2.
odebrał **nowości na porę wiosenną i latową** w **wielkim doborze w krajowych, francuzkich i angielskich wyrobach** i poleca takowe jak zwykle po cenach **umiarkowanych.**
Również mam zaszczyt **Wielebnemu Duchowieństwu** donieść, iż wykonuję zgrabnym i odpowiednim krojem (496)
REWERENDY.
Na prowincyą próby, cenniki, oraz **sposób wzięcia sobie miary na ubranie** wysyła się **franco**

Niniejszem polecam następujące
TORTY.

Torty przekładane:
Tort bezowy
„ cytrynowy z kremem
„ „ z konfiturami
„ czekoladowy z kremem
„ „ z konfiturami
„ wanilowy
„ Clara Novella
„ Donna Maria
„ Wiedeński
„ Dame blanche
„ francuzki
„ marcepanowy królewiecki
„ „ lubecki
Tort makaronikowy na opłatku
„ „ na kruchem ciaście
„ napoleoński
„ orzechowy z kremem
„ „ z śmietaną
„ Kraszewskiego

Torty nieprzekładane:
Tort biszkoptowy
„ czekoladowy
„ migdałowy
„ piaskowy ciężki
„ „ lekki.

Wszelkie torty wyrabiane z wykwintną dekoracyą, przekładane dobremi marmeladami i konfiturami. (513)
Zamówienia pozamiejscowe wykonywam stósownie do zlecenia i w dobrem opakowaniu.
A. W. Żuromski.
ukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

1. Świeże śledzie
z sieci wprost w beczułkę i na pocz.
2. Świeże delikatne śledzie solone
(w beczułce zaw. 55 sztuk) po 3 m.
3. Sledzie opiekane
świeże w wyborowym sosie zakonserwowane i (414)
4. W ostrym sosie mar. śledzie
po 3 marki 50 fen., około 10 funt. ciężka beczułka z franko przesyłką za pobraniem zaliczki.
Skrzynka wyborowych
wędzonych śledzi
z franko przesyłką 3 mrk. poleca
A. Schröder
Cröslin przy morzu Baltyckim.
Obw. rej. Stralsundzki.

Poszukują umieszczenia
od 1 kwietnia:
Francuzka, Niemka katoliczka i Polka jako bony, wszystkie z dłuższą praktyką, ostatnia z zakładu frobłowskiego. (4
R. M. Koczorowski
Teatralna ul. 6.

Urzędnika gp.
żonatego poszukuje 1go lipca **dom. Arlszewo pod Gnieznem.** Kopie zaświadczeń uprasza się pocztą przesyłać. (527)

Czekoladę
do gotowan, własnéj fabryki, funt po 1.) mrk. na 12 filiżanek pol.a cukiernia
Ant Pfitznera
(412) Stary Rynek.

Wykonanie żelaznéj bramy
na nowym naszym cmentarzu ma być drogą submisyi rozdane. Oferty aż do 22 b. m. włącznie, przyjmuje podpisany, u którego warunki przejrzeć można. (534)
Dozór kościoła ad St. Mariam Magdalenam.
Szafarkiewicz.

RURY
zewnątrz i wewnątrz polewane na mosty i przepusty, jako też **rurki do drenowania** poleca (502)
A. Krzyżanowski.

Pracelki Wiedeńskie
wyborowéj dobroci, stósowne do wina i herbaty, poleca codzień świeże cukiernia (533)
Ant. Pfitznera
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Prawdziwe genewskie zegarki
z fabryki Patek, Philippe & Co.
poleca (454)
W. SZULC, zegarmistrz
w Poznaniu, Bazar.

Dnia 6 marca 1882 otworzyłem w miejscu przy
Starym Rynku nr. 53|4
(Narożnik Rynku i ulicy Jezuickiéj) pod firmą:
B. Szulczewski
Handel szkła, porcelany i fajansów.
Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom Szan. Publiczności mam nadzieję zaskarbić sobie sumienną pracą, stałą Jéj życzliwość. (462)
Bolesław Szulczewski.

Najnowsze wyroby i modele paryzkie
na porę wiosenną i latową polecamy po cenach umiarkowanych. (511)
Sławski i Bogusławski, Bazar.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.